Biblioteka w Nowej Hucie

ZMIANA „C" – NA NARTACH

Nie tak dawno podaliśmy informację o możliwości organizowania wyjazdów na narty dla pracowników zmiany „C" w stosownych dla nich terminach. Miło nam donieść, że pierwszy taki wyjazd już się odbył. Punktem docelowym była Kasina Wielka. Ponieważ nie była to niedziela, niewielka kolejka narciarzy do wyciągu pozwalała jeździć niemal „na okrągło". Planuje się dalsze atrakcyjne wyjazdy. Zgłoszenia u kol. Warcholińskiego (mistrz na zmianie C tel. 22-50). Miejsc nie powinno zabraknąć. Zapraszamy.

TEKST I FOT. S. GAWLIŃSKI

Od słów — do konkretnego działania

Z dr Adamem Gułą i dr inż. Władysławem Włodarczykiem rozmawia Leszek Rafalski

Dr Adam Guła, fizyk jądrowy, przewodniczący Koła Polskiego Klubu Ekologicznego przy AGH. Dr inż. Władysław Włodarczyk, Adiunkt Instytutu Metalurgii Metali Nieżelaznych AGH.

LR. Mijają 4 miesiące od powstania Polskiego Klubu Ekologicznego, który odegrał główną rolę w zamknięciu Huty Aluminium. Obserwując tamte wydarzenia odniosłem wrażenie, że byliście w Skawinie Panowie bodaj najbardziej zaangażowani w walkę z fluorem. Jak to wyglądało na co dzień?

AG. Rzeczywiście włożyliśmy sporo wysiłku w opracowanie ekspertyz. Nawet w święta i Sylwestra przygotowywaliśmy opinie dla ministra. Zachowujemy jednak skalę. Skoro mowa o dwóch to są dwie osoby których udziału w całej akcji nie da się nie docenić. To **red. Stefan Maciejewski** (Gazeta Krakowska), który jest duszą PKE, oraz **dr Krystian Waksmundzki**, który już w połowie lat siedemdziesiątych domagał się zamknięcia huty „Skawina", co wymagało wówczas niebagatelnej odwagi.

WW. Cały sztab ludzi pracował na to, wielkie grono ludzi z różnych środowisk, przede wszystkim naukowcy. Nie można pominąć tu pracy przew. Rady Ekspertów PKE prof. Andrzeja Maneckiego z naszego koła...

LR. Mimo takiej energii ludzi nauki wzywających do zamknięcia Huty minister nie spieszył się z podjęciem decyzji?

AG. Proszę go zrozumieć. Minister — jako przedstawiciel Rządu — występował w roli arbitra w sporze PKE — dyrekcja Huty i musiał uwzględniać wszystkie argumenty obu stron. Jego początkowe stanowisko było niewątpliwie zdeterminowane przez koła zainteresowane w zachowaniu status quo, centralne sfery decyzyjne (co jest zrozumiałe jeśli zważyć obecną sytuację gospodarczą kraju). W końcu decyzja ministra pokryła się z rozwiązaniem proponowanym przez uczonych krakowskich. Po drodze byliśmy świadkami normalnego procesu formowania decyzji, tyle że odbywał się on jawnie — na oczach opini publicznej. Do tego nie jesteśmy przyzwyczajeni, stąd emocje i być może niepotrzebne nieporozumienia.

WW. Na koniec minister przekonał nas, że rozumie trudne problemy ekologiczne naszego miasta i że kieruje się właściwą hierarchią wartości.

LR. Tydzień przed historycznym wydarzeniem długo rozmawialiśmy i już wówczas przekonaliście mnie Panowie, że dla Skawiny nie ma alternatywy i musi być zamknięta. I stało się. Czy możecie Panowie dziś wskazać następnego kandydata do zamknięcia?

AG. Raczej wskażemy następnego wroga, a jest nim

(Dalszy ciąg na str. 4)

Z naszego podwórka

O spokój sumienia

Wiem, że przyzwyczajenia stają się drugą naturą. Kiedy zrywa się utarte i przyjęte zwyczaje każdy musi dokonywać przemeblowań swoich poglądów z mniejszymi czy większymi oporami. Tak musi się dziać z każdym myślącym człowiekiem, w gorszej sytuacji są ci, którzy prezentują krańcowe, z góry przyjęte poglądy, dobre na każdą okazję.

Stale myślami wracam do ostatniej soboty, która dla jednych była zajęta, dla innych wolna. Nie chcę wchodzić po czyjej stronie są racje i wydaje mi się także, iż nie o wolne soboty tu chodziło ale o dialog rządzących z masami które pracują na ten kraj. Zbyt mało było w historii powojennej Polski okresów kiedy rządzący dzielili się swoimi kłopotami i troskami z ludźmi pracy, radzili się, słuchali ich głosu. Nic więc dziwnego, że przyzwyczajenia, jak pisałem wcześniej, stają się drugą naturą, którą najtrudniej przełamać nie mówiąc o jej zmianie. Faktem jest, że ludzie chcą wiedzieć dlaczego tak ma być a nie inaczej i należy to złożyć na karb ich dojrzałości nie tylko życiowej ale i politycznej. I z tego faktu należy się tylko cieszyć, choć taki dialog jest dla niektórych kłopotliwy. Jeśli komuś wydaje się, że nie powinien na ten temat zabierać głosu, to stwierdzić muszę, że w tym roku będę obchodził trzydziestolecie pracy zawodowej w Polsce Ludowej a więc miałem możność obserwowania naszej demokracji na co dzień w niespełna całej historii PRL.

Ale nie tylko o to mi chodzi. Byłem w sobotę w pracy. Dla dziennikarza, relacjonującego wydarzenia życia codziennego nie ma przerw ani wolnych dni i być nie może. Stąd dziennikarz jeśli chce być obiektywny, nie może stawać na takich czy innych pozycjach, poza racjami rozumowymi. Chodziłem po różnych zakładach, wydziałach, obserwowałem nieczynne urządzenia, przyglądałem się ludziom, którzy podjęli w ten dzień pracę, ale najbardziej zainteresowała mnie sytuacja dwu stołówek będących w gestii naszego OZR-u. Kiedy stanąłem przy drzwiach tej zamkniętej — z powodu nie podjęcia przez personel pracy — w porze obiadowej co chwilę ktoś przychodził zmęczony, aby zjeść gorące danie. Oczywiście każdy ma prawo do gorącego posiłku w każdy dzień. Ci którzy mają rodziny nie mieli problemu ze zjedzeniem obiadu. Ale co mieli zrobić ci, których tysiące zamieszkuje robotnicze hotele czy wynajmuje mieszkania? I to ci, którzy pracowali i którzy do tej pracy nie poszli, wszyscy chcieli zjeść jakiś obiad, bo takie jest prawo natury. Odchodzili więc od zamkniętych drzwi, złorzecząc i bluzgając przekleństwami. I nawet do tych, którzy nie podjęli w tym dniu pracy nie przemawiałby jakikolwiek argument wyższego rzędu, bo oni po prostu byli głodni.

Poszedłem do tej stołówki, gdzie personel zgłosił się do pracy, choć wiedział, że może za to zostać obrzucony przez innych błotem. Do stołówki przyszli wszyscy stołujący się tam i nikt nie zbojkotował tego posiłku, choć przecież tak się mogło stać.

Wyciągnąłem temat tych dwu stołówek jako ten, który spędza mi sen z oczu i przecież nie tylko mnie. Gdzie leżą racje, gdzie leży prawda? Komu należy się pochwała a komu nagana? Czyja nieobecność przynosi straty materialne a czyja wyrządza jeszcze straty moralne? Kto powinien ustalić jakimi drogami należy toczyć walkę postępu, jakie wyciągać racje, które nie niszczyłyby naszej egzystencji a jednocześnie byłyby skuteczną formą nacisku.

Te pytania musimy sobie wszyscy zadawać, bowiem każdemu uczciwemu Polakowi chodzi o rozwój Ojczyzny. Są to pytania, na które musimy sobie szybko odpowiedzieć, jeśli nie chcemy pogłębić naszych trudności.

(OM)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 5 (1257) 30 I–5 II 1981 Cena 1 zł

Młodzieńczego żaru – zabrakło

W środowisku młodzieży ZSMP trwa przedzjazdowa dyskusja. Wiele mówi się w niej o programie i o statucie organizacji krytykując co złe i nieżyciowe, wysuwając wnioski. Temu samemu celowi — rzetelnej, krytycznej i pełnej pasji dyskusji miało służyć spotkanie aktywu krakowskiej organizacji ZSMP z przewodniczącym ZG ZSMP **Andrzejem Kołtkiem**, które odbyło się w HiL w ub. tygodniu. Na spotkanie to przybyli również: przew. Zarządu Krakowskiego ZSMP **Jerzy Nykiel**, sekretarz KF PZPR **Kazimierz Miniur**, przedstawiciele „Solidarności" i ZZH — **Krzysztof Naruszewicz** i **Edward Cisowski**. Grono było więc — zarówno na sali, jak i za stołem prezydialnym — reprezentatywne, dużo spraw nurtujących środowisko młodzieżowe można było omówić i niemało — załatwić. A jednak uczestnicząc w tym spotkaniu miałem niedosyt, co tu ukrywać, nawet rozczarowałem się. Oczekiwałem bowiem innej a t m o s f e r y i innej dyskusji. Tymczasem z młodzieńczego żaru oraz zaangażowania, ani śladu. Głosy — bez ikry, jakgdyby

(Dalszy ciąg na str. 2)

opinie

Nareszcie zasiedli razem, co widzieliśmy na własne oczy we wtorek wieczorem, po Dzienniku TV. Stół wprawdzie nie był jeden, okrągły, jak przystało na równych sobie partnerów, ale i to dobre. Okazało się, że można społeczeństwu przedstawić racje wszystkich stron, chociaż broniono się przed tym aż pięć miesięcy. Lepiej późno niż wcale.

Ci telewidzowie, którzy nie są w kursie spraw i znają jedynie poglądy jednej strony, byli wielce zdumieni, iż związkowcy nie wystąpili w bojowym rynsztunku i nie demonstrowali swoich antysocjalistycznych tendencji, które usiłuje im się imputować. Celują w tym szczególnie korespondenci prasy zagranicznej, bijący na alarm z powodu „podnoszenia głowy przez kontrrewolucjonistów". Zależy kogo w tej chwili nazywa się rewolucjonistą, a kogo jego przeciwnikiem, a zależy to od tego, czy patrzy się na sprawę z góry czy z dołu.

W każdym razie początek został zrobiony i wszyscy mamy nadzieję, iż na tym nasza kochana Telewizja nie poprzestanie. Mieliśmy wprawdzie pewien niedosyt, ponieważ nie dane nam było oglądnąć i usłyszeć całego spotkania, a jedynie jego fragment, ale rozumiemy kierownictwo TV. Nie można było przecież zrezygnować z ostatniego odcinka o Martinie Lutherze Kingu, który jak wiadomo również walczył o prawa obywatelskie, chociaż na Dzikim Zachodzie.

„Okienko" w TV, w radiu i prasie dla SOLIDARNOŚCI zostało zagwarantowane porozumieniami z końca sierpnia ub. roku. Jak na razie, jedynie prasa jako tako respektuje ten przyrzeczony (i podpisany!) postulat. W drugiej kolejności idzie Polskie Radio, natomiast w TV nadal straszy duch prezesa Macieja. I to jak straszy! Przeważnie wspomnianymi już korespondencjami dziennikarzy zachodnich, i nie tylko. Straszy także „komentarzami własnymi", chociaż nie wiadomo, co się kryje za słowem „własny". Dzisiaj w ogóle nic nie wiadomo, a najmniej mamy rozeznania w dziedzinie naszej gospodarki.

Przy wspólnym stole

Jak wiadomo, ostatni spis naszego majątku narodowego odbył się przed dwudziestu laty. Od tej pory nikt nic nie wie. Znamy nasze zadłużenie, nie wiemy natomiast jakie straty spowodowano w Polsce przez ostatnich dziesięć lat. Według roczników statystycznych, strat nie było, były natomiast sukcesy. Za to nieobecność w pracy w którąś styczniową sobotę jest migiem przeliczana na straty. Czy znowu „pi razy oko", jak to było w zwyczaju? Bardzo chcielibyśmy znać straty wynikające z braku energii elektrycznej, węgla, materiałów, narzędzi i części zamiennych.

Jak usłyszeliśmy od związkowców, ludzi nie takich znów głupich, jak to nam niektórzy wmawiali, wolne soboty nie są problemem pierwszoplanowym. Chodzi głównie o szybkie i konsekwentne wcielanie w życie znanych nam porozumień. W tamtym roku bardzo wiele mówiło się o zrównaniu zasiłków rodzinnych, ponieważ „wszystkie dzieci są nasze", dużo mówiło się o płatnych urlopach dla młodych matek. Wyraźnie sugerowano, że sprawy te będą realizowane już od 1 stycznia, o czym dobrze wiedzą ci, którzy przezornie zbierają prasę z ostatnich miesięcy 1980 roku. Ale ponieważ nadszedł rok 1981, wyciszono skrzętnie te najżywotniejsze dla ludzi sprawy.

Konserwa trzyma się mocno zębami, chociaż nie zawsze własnymi. Ale emeryturki ludziom nie w smak, chcą nadal dyrygować i ciągnąć z tej dyrygentury niezłe profity. Stąd się między innymi biorą liczne protesty, których nie może zrozumieć tylko bardzo ciasny móżdżek, lub ten, który trzęsie się nad swoim wygodnym stołkiem. Oby do wiosny!

Jetaj

List do Biura Politycznego KC

W środę 28 bm. w czasie zebrania aktywu partyjnego Wydziału Walcowni Profili Drobnych i Drutu, zredagowany został List do Biura Politycznego KC PZPR, którego treść podajemy w całości:

„Aktyw partyjny Wydz. Walcowni Profili Drobnych i Drutu Kombinatu HiL w Krakowie, zebrany na naradzie w dniu 28. I. 81 r. w pełni popiera stanowisko Biura Politycznego KC wyrażone na posiedzeniu w dniu 26. I. 81 r. w sprawie oceny sytuacji gospodarczo-politycznej w kraju w ostatnich dniach. Popieramy również apel wystosowany przez ZG ZZG opublikowany w prasie dnia 26. I. 81 r.

Zwracamy się do Biura Politycznego KC aby zaleciło Rządowi PRL podjęcie jawnych negocjacji ze Związkami Zawodowymi w sprawie wolnych sobót i innych punktów porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

Uważamy, że skoro porozumienia te są umowami społecznymi, to społeczeństwo powinno mieć bieżącą i pełną informację z przebiegu obrad. Dotychczasowy brak takiej informacji jest przyczyną napięć społecznych w ostatnich dniach. Społeczeństwo nie jest w stanie na podstawie często sprzecznych wiadomości wyrobić sobie jednolitego poglądu co do słuszności podejmowanych decyzji.

Uważamy, że dla pełniejszego rozeznania zagadnienia przez ogół, negocjacje powinny być transmitowane przez TVP i PR. Jesteśmy przekonani, że Komitet Centralny PZPR podejmie takie działania, aby socjalistyczny ruch odnowy był w pełni realizowany".

Bliższe szczegóły z dalszej części narady podamy w następnym numerze „Głosu Nowej Huty".

Młodzieńczego żaru – zabrakło

(Dalszy ciąg ze nr. 1)

dyskutantom o nic specjalnie nie chodziło, a spotkanie miało być okazją tylko do... pogadania.

Przepraszam za te zbyt mocno może brzmiące sformułowania, ale szczerze wyraziłem efekt moich oczekiwań po tej naradzie z konfrontacją tego co zastałem.

Myślę, że na takim a nie innym przebiegu spotkania zaważyło też w niemałym stopniu słowo wstępne prezesa ZSMP Andrzeja Kołtka. Ograniczył się on do informacji o aktualnej sytuacji w polskim ruchu młodzieżowym, za mało natomiast wyraził własnych opinii o tym co było złe i co musi ulec zmianie. Myślę, że gdyby to wystąpienie było mocniejsze i bardziej krytyczne, również dyskutanci poszliby tą samą drogą...

Pomijam więc sprawy dobrze znane z wielu innych narad i konferencji skupiając uwagę na tym co zabrzmiało mi po nowemu. **Otóż młodzież nie myśli godzić się już z dotychczasowym stylem dyrygowania jej życiem organizacyjnym. Chce sama decydować o swych sprawach, domaga się samodzielności i prawdziwie „zielonego światła" dla swych inicjatyw. Dość prowadzenia za rączkę, dość lukru i miłych słów...**

Wiele istotnych i życiowych problemów ludzi młodych musi znaleźć rozwiązanie. Z samego mówienia nic nie zmieniło się na lepsze i nie zmieni w procesie adaptacji zawodowej ludzi młodych, zaczynających swój życiowy start. Z możliwością uzyskania mieszkania też nie poszliśmy nic naprzód, wręcz przeciwnie. Pomoc dla młodych małżeństw, w najtrudniejszym dla nich okresie życia, także znajduje się właściwie w punkcie wyjścia. Na załatwieniu tych i innych jeszcze spraw musi być skupiona uwaga organizacji młodzieżowej (w myśl zasady: chcesz pomocy, najpierw pomagaj sobie sam), a potrzeby ludzi młodych nie mogą nie uzyskać należnego im priorytetu!

Wśród wysuwanych postulatów znajduje się także wniosek (mówił o tym **Karol Waśko** z HPR) opracowania ustawy o młodzieży oraz powołania młodzieżowego zespołu poselskiego. Nic chyba nie powinno stać na przeszkodzie, aby załatwić także te sprawy!

O dobrych rezultatach współpracy czterech wielkich zakładów noszących imię Lenina w Polsce, mówił **Marek Szydłowski** z OHP. Współpraca ta jednak ustała. Brak również nowych impulsów, aby kontynuować współdziałanie huty z Zakładami Cegielskiego w Poznaniu, a szkoda.

Mocno zabrzmiał głos **Kazimierza Chrzanowskiego** o odnowie, a właściwie o braku tej odnowy. Ludzie, którzy się nie sprawdzili, nie odchodzą, ale są tasowani, przesuwani na inne stanowiska. Młodzież domaga się więc rzeczywistej odnowy w naszym kraju i sprawiedliwej oceny tych, którzy własne korzyści postawili nad dobro społeczne.

Sprawami zmian w statucie i konieczności zmiany stylu pracy w organizacji zajęli się m. in. **Tadeusz Orliński, Helena Aletańska, Krzysztof Matzka, Leon Felusiak** i **Janusz Wesołowski.** Jestem przekonany, że czas jaki dzieli nas jeszcze od Zjazdu zostanie wykorzystany do przeanalizowania zgłoszonych wniosków i postulatów. Z zakrętu w jakim obecnie się znajduje powinna wyjść organizacja młodzieżowa wzmocniona, m. in. za sprawą nowego statutu i nowego dobrego programu działania.

JERZY DANEK

Kto płaci podatek wyrównawczy?

W związku z zapytaniami dotyczącymi podatku wyrównawczego — wyjaśniam, że podatek ten pobierany jest na podstawie Ustawy z dnia 19.12.1975 r. o podatku wyrównawczym (Dziennik Ustaw nr 45 poz. 227 z roku 1975). Podstawę wymiaru podatku stanowi wynagrodzenie ze stosunku pracy danego pracownika faktycznie otrzymane w danym roku podatkowym.

Z podstawy opodatkowania wyłącza się:

— wartość wynagrodzeń w naturze,
— nagrody z Zakładowego Funduszu Nagród,
— nagrody jubileuszowe,
— wynagrodzenia za projekty wynalazcze oraz udzielanie pomocy technicznej,
— nagrody oraz inne świadczenia pieniężne wynikające ze szczególnych uprawnień pracowników,
— inne składniki wynagrodzeń wolne od opodatkowania na podstawie odrębnych przepisów.

Kwota rocznych wynagrodzeń wolnych od opodatkowania wynosi 144.000 zł i podlega ona zwiększeniu o:

— 24.000 zł na niepracującą żonę,
— 12.000 zł na każde dziecko pozostające na utrzymaniu pracownika, a także na każdego z rodziców i rodzeństwa niezdolnych do pracy i pozostających na utrzymaniu podatnika.

Podatek wyrównawczy liczony jest od nadwyżki rocznych wynagrodzeń ponad kwotę wolną od opodatkowania. Stawki tego podatku zróżnicowane są w granicach 10—75 proc. w zależności od wysokości nadwyżki wynagrodzeń ponad kwotę wolną od opodatkowania. Dla zilustrowania zasad obliczania podatku wyrównawczego, podaję następujące przykłady:

a) wynagrodzenie pracownika za rok 1980 podlegające opodatkowaniu podatkiem wyrównawczym wynosi 185.600 zł,

b) pracownik posiada na utrzymaniu niepracującą żonę i dwoje dzieci,

c) kwota wynagrodzeń wolnych od opodatkowania wynosi: 144.000 zł + 24.000 zł + (2 × 12.000 zł) = 192.000 zł.

W tym przypadku pracownik nie płaci podatku wyrównawczego, ponieważ kwota wynagrodzeń wolna od opodatkowania przewyższa kwotę otrzymanych wynagrodzeń.

Przykład II

a) wynagrodzenie pracownika za rok 1980 podlegające opodatkowaniu podatkiem wyrównawczym wynosi 200.000 zł,

b) pracownik posiada na utrzymaniu tylko 1 dziecko (żona pracuje),

c) kwota wynagrodzeń wolnych od opodatkowania wynosi: 144.000 zł + 12.000 zł = 156.000 zł,

d) kwota wynagrodzeń podlegających opodatkowaniu: (200.000 zł — 156.000 zł) wynosi = 44.000 zł,

— od kwoty 24.000 zł 10% tj. 2.400 zł,
— od kwoty 20.000 zł 15% tj. 3.000 zł,

Razem podatek wyrównawczy wynosi 5.400 zł.

Szczegółowe przepisy dotyczące podatku wyrównawczego zawarte są w przytoczonej wyżej Ustawie.

Główny Księgowy Kombinatu
MARIAN RATUSZ
Dypl. biegły księgowy

Jakie jest wyjście?

Miejscem, z którego szczególnie donośnie dobiega pytanie — co dalej z inwestycjami?, jest plac budowy Huty Katowice. Już w listopadzie, na posiedzeniu Rady Ministrów zapadła decyzja, że jedynie w bardzo ograniczonym zakresie będzie kontynuowana budowa zakładu koksowniczego i rozbudowa walcowni dużej. Budowę wszystkich innych obiektów a przede wszystkim wielkiego pieca nr 3 i walcowni WCB 2000 — wstrzymano. Równocześnie z puli resortu przyznano sumę 700 mln zł, która w żadnym przypadku nie daje szans realizacji nawet tak zredukowanego programu zadań. Suma ta pozwoli jedynie na zabezpieczenie przed dewastacją i wpływem czynników atmosferycznych rozpoczętych obiektów, natomiast na rozbudowę czegokolwiek nie będzie już środków.

Co stanie się z kilkunastoma tysiącami budowlanych, zatrudnionych od kilku lat przy realizacji tej gigantycznej inwestycji? Przedsiębiorstwa, które tu przybyły z głębi kraju, będą musiały odejść. Tak się z pewnością stanie, ale to jeszcze nie rozwiąże problemu. Niektóre przedsiębiorstwa, a wśród nich generalny wykonawca Huty Katowice — Budostal 4, mają swoje siedziby w Dąbrowie Górniczej. Zostały powołane dla budowy tej huty i tu muszą pozostać, albo przestać istnieć. Wysokość przyznanych limitów bardziej prawdopodobnym czyni to drugie rozwiązanie. Tymczasem wiele wskazuje na to, że tak stać się nie powinno. Przy globalnej redukcji inwestycji w skali całego kraju, tylko nieliczni będą mogli liczyć na znalezienie pracy. Ludzie się więc rozsypują, będą robić rzeczy, których robić nie potrafią, jeśli w ogóle dane im będzie pracować. A za kilka lat, kiedy budowę huty Katowice trzeba będzie zakończyć, znowu będziemy zaczynać od zera. Trudno przypuszczać, by możliwym było powtórne zebranie starej i doświadczonej „gwardii", zwłaszcza nikt nie będzie już chyba wtedy szafował obietnicą przywilejów i priorytetów. Czy zatem nie ma z tej sytuacji wyjścia? Sądzę, że tak źle nie jest i spróbuję to udowodnić na przykładzie generalnego wykonawcy budowy huty Katowice, Budostalu-4.

Przedsiębiorstwo to zatrudnia 4.500 ludzi. W tej liczbie pracowników bezpośrednio produkcyjnych jest jednak tylko 1700. Większość załogi stanowią zatem służby pomocnicze i gigantycznie rozbudowana administracja. Na jej szczycie znajduje się kilkunastoosobowa dyrekcja budowy huty. Nieco niżej dyrekcja przedsiębiorstwa, a idąc dalej dyrekcja czterech zarządów budowlano-montażowych, zakładu produkcji pomocniczej itd. **W sumie więc na 1700 robotników przypada 47 dyrektorów. Daje to średnią 1 na 36. A przecież jeszcze nie tak dawno temu grupą 36 robotników kierował tylko brygadzista. Dzisiaj oprócz tego ostatniego potrzebny jest dyrektor i dziesięciu specjalistów (cała firma ma ich 400).**

Odpowiedź na pytanie, co robić by uratować Budostal-4, jest więc chyba oczywista. Nie dla wszystkich jednak. Istnieją bowiem próby znalezienia innych rozwiązań. Dyrekcja przedsiębiorstwa już kilka miesięcy temu usiłowała dokonać „reorganizacji" poprzez rozwiązanie zarządu budowlano-montażowego nr 2. Tego typu manewr wydawał się stosunkowo prosty, bowiem dyrektor ZBM-2 wcześniej już otrzymał nominację na dyrektora ekonomicznego innej firmy. Pociągnięciem takim nie robiło się więc nikomu krzywdy, cóż zatem mogło stanąć na przeszkodzie w zwolnieniu kilkuset osób. A jednak ktoś taki się znalazł. Na drodze decyzji dyrektora stanęła „Solidarność", która — co godne chyba podkreślenia znalazła sojuszników w KZ PZPR, dyrektor przedsiębiorstwa musiał w tej sytuacji uznać swoją decyzję za niebyłą. Są jednak i inne propozycje „reorganizacji". Jedna z nich polega na wysłaniu części pracowników do realizacji zadań eksportowych. Pojechaliby tam oczywiście głównie robotnicy, a wtedy pracownik fizyczny w Budostalu-4 stałby się okazem tak rzadkim, że konieczne byłoby objęcie go ochroną.

A zatem wychodzi na to, że jest tylko jedno wyjście polegające na dokonaniu drastycznych cięć w aparacie administracyjnym przedsiębiorstwa. I wszelkich innych propozycji nie powinno traktować się poważnie, bo zmierzają one jedynie do tego, by wspaniały gmach biurokracji pozostał nienaruszony.

jar

W SPRAWIE REALIZACJI POROZUMIEŃ

Temat ten interesuje dziś żywo każdego. O porozumieniach zawartych w ub. roku w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu dyskutuje się przy każdej okazji. Jak realizowane są te porozumienia? Które z ich postanowień zostały wprowadzone w życie, a które nie i dlaczego?

Odpowiedzi na te pytania otrzymacie Czytelnicy sięgając po najnowszy numer Biuletynu Informacyjnego KF PZPR HiL. Znajdziecie w nim obszerny tekst omawiający realizację najważniejszych porozumień zwanych dziś powszechnie — umową społeczną.

Lektura naprawdę interesująca!

Nowa forma wyborów, nowa forma dyskusji

23 bm. odbyły się wybory do władz NSZZ „Solidarność" w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych. Zebranie wyborcze delegatów przeprowadzono w myśl Statutu i Ordynacji Wyborczej NSZZ „Solidarność". Otwarło je sprawozdanie z działalności Komitetu Założycielskiego za okres 6.09.80 — 23.01.81.

Przeprowadzono wybory uzupełniające do Komisji Zakładowej. Od każdego kandydata w myśl statutu i ordynacji wyborczej, wymagano krótkiego omówienia swojej dotychczasowej działalności społecznej i zawodowej.

Pierwsza część dyskusji charakteryzowała się wystąpieniami długoletnich pracowników Zakładu, którzy na podstawie swoich losów przedstawili kręte dzieje demokracji i samorządności związkowej, od początku budowy Kombinatu po dzień dzisiejszy. Była to analiza krytyczna, pozbawiona jednak konkretnych wskazówek na przyszłość.

Ważnym elementem dyskusji było wystąpienie delegata na zebranie — I-go Sekretarza KZ, PZPR tow. **JANA NITY**, który stwierdził że wszystkie konstruktywne i konkretne działania „Solidarności" na rzecz załogi uzyskują i będą uzyskiwać poparcie zakładowej organizacji partyjnej.

Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego KZ. Demokratyczność tych wyborów objawiła się tym, że brali w nich udział wszyscy obecni na sali delegaci, w przeciwieństwie do stosowanego w dotychczasowej praktyce związkowej zwyczaju wybierania prezesa tylko przez członków Rady Zakładowej. Każdego członka nowo wybranej Komisji Zakładowej, który chciał kandydować na stanowisko przewodniczącego obowiązywała rozmowa z wyborcami obejmująca: przedstawienie swojej osoby, zapatrywań politycznych, programu działania oraz udzielania odpowiedzi na zadane przez zebranych pytania.

W wyniku tajnego głosowania przewodniczącym Komisji Zakł. NSZZ „Solidarność" został **Henryk Wartalski**, v-ce przew. **Eugeniusz Kusek**, sekretarzem **Zdzisław Góra.**

W dalszej dyskusji poruszano m.in. sprawy niewłaściwości zaobserwowane w pracy skupu produktów rolnych, złą działalność komunikacji miejskiej. Delegaci w imieniu załogi przedstawili żądanie surowego ukarania winnych za wypadki grudniowe 1970 oraz doprowadzenia kraju do obecnej sytuacji gospodarczej. Wielką rolę przywiązano też do rozwoju propagandy i wydawnictw związkowych. Podkreślano brak dostępu dla przedstawicieli „Solidarności" do środków masowego przekazu.

Zebranie zakończyło się wystąpieniem Kierownika Zakładu dr **L. Kowara**, który omówił realizację postulatów załogi, wśród których na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa przejścia na pełny rozrachunek gospodarczy.

Wszystkie poruszone problemy zajęły miejsce w Uchwale, która w wyniku głosowania została przyjęta jednomyślnie.

TADEUSZ GIDZIŃSKI

Dyrektor Kombinatu informuje

(c. d. z ub. tygodnia)

● Przyśpieszyć prace związane z modernizacją i rekonstrukcją Kombinatu.

Ministerstwo Hutnictwa oceni przedstawione przez Kombinat propozycje rekonstrukcji i modernizacji oraz podejmie odpowiednie decyzje realizacyjne.

Ustalone zadania otrzymają priorytet wykonania, uwzględniający zasadną dla Kombinatu kolejność:

— modernizacja koksowni,
— kompleksowa modernizacja gospodarki wodno-ściekowej,
— ochrony środowiska (pyły i gazy),
— modernizacja kompleksu walcowni gorącej blach,
— utylizacja odpadów.

Ustalenie:

W Kombinacie należy realizować program inwestycji modernizacyjnych. Zabezpieczenie wykonawcze na rzecz tego programu staje się bardzo realne w następstwie zmiany planu inwestycyjnego w Hucie Katowice. Na rok 1981 dla Kombinatu zabezpiecza się nakłady inwestycyjne w wysokości 1,1 mld zł.

W tym na rozpoczęcie prac przy budowie baterii wielkokomorowej 140 mln zł. W sprawie tej Kombiant przedstawi Ministrowi Hutnictwa kompleksową informację i około 10.12.1980 r. w Kombinacie odbędzie się odpowiednia narada z udziałem przedstawicieli MH.

Realizacja:

Kombinat w miesiącu grudniu 1980 r. Ministrowi Hutnictwa przedstawił kompleksowe opracowanie obejmujące zagadnienie modernizacji Kombinatu HiL.

Ostatecznie uzgodnione przez MH nakłady na modernizację Kombinatu w 1981 roku wynoszą ogółem 1,435 miliarda złotych.

(D. c. n.)

PRACA DLA MASZYNISTEK

Pracownice K. HiL — chętne do pracy w akordzie — w maszynopisowni (hali maszyn) zatrudnimy od zaraz w Dziale Administracyjno-Gospodarczym LA. Płaca akordowa zależna od indywidualnej wydajności i wkładu pracy. Możliwość zastosowania współczynnika obniżającego normy akordowe — w pierwszym okresie pracy — celem adaptacji zawodowej.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr pokój 5a bud. „Z" — parter.

UWAGA, MARNOTRAWSTWO!

Słyszeliśmy już o wyrzuconych kiełbasach, do których nikt nie chciał się przyznać, a tu już nowa wiadomość z tej samej łączki marnotrawstwa i bezmyślności. Jak informują nas mieszkańcy Osiedla na Wzgórzach Krzesławickich, w centrum tego osiedla przy sklepie mięsnym, bodajże nr 31, stwierdzono przed południem 28 stycznia fakt wyrzucenia na śmieci kilku pojemników kości. Tak na oko ze 100 kilogramów.

Nie wiemy, czy kości te były świeże i nadawały się do sprzedaży, czy też nie. Jedno jest pewne: wyrzucać tego nie należało. **Wszak kości są cennym surowcem i w najgorszym przypadku mogą być przerobione na mączkę paszową dla świń.** Zdawano sobie chyba z tego sprawę, bowiem pojemniki pełne kości zostały skrupulatnie zakryte papierem, aby nikt marnotrawstwa nie dojrzał.

Jednak dojrzał! Warto sprzedawców jakoś „wynagrodzić" za ich gospodarność... **(jd)**

KOMUNIKAT PKO

Uwaga: Obywatela, który w dniu 21 stycznia br. około godz. 16 zakupił w II Oddziale PKO w Nowej Hucie ex. Centrum C blok 6 trzy bony lokacyjne emisji EB o numerach: 79761, 79762, 79763 prosimy uprzejmie o natychmiastowe zgłoszenie się w tymże Oddziale PKO.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20 stycznia 1981 r. zmarł w wieku 76 lat długoletni zasłużony pracownik Kombinatu Huta im. Lenina, działacz zbowidowski

JÓZEF MARCISZ

W okresie II Wojny Światowej brał udział w walkach w Wojnie Obronnej we wrześniu 1939 r. w szeregach 6 PAL. Następnie walczył w II Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią.

Odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi oraz bojowym krzyżem pamiątkowym „Monte Cassino" i „Gwiazdą Włoską Italii".

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

ZF ZBoWiD W HUCIE IM. LENINA

W dniu 23 stycznia 1981 zmarł w wieku 74 lat

STEFAN GAŁAN

mistrz budowlany PBM Nowa Huta, długoletni korespondent nowohuckiej gazety „Budujemy Socjalizm" oraz „Głosu Nowej Huty".

Rodzinie Zmarłego najserdeczniejsze wyrazy głębokiego współczucia

składa
zespół „Głosu Nowej Huty"

Kol.

ZOFII ROMUZGA

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki

Prezydium Związkowej Rady Kombinatu HiL

Kol.

IRENIE KOSIBIE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża Jana składają

Kolektyw Wydziału Cieplnego oraz Koleżanki i Koledzy z W-25

Solidarność

Jaka cenzura?

„Przestrzegać zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań." (To treść 3-go żądania MKS Gdańsk).

31 sierpnia 1980 roku zostało zawarte porozumienie pomiędzy Komisją Rządową i Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym. Ustalono, że do 30 listopada 1980 r. zostanie przedstawiony sposób realizacji tego postulatu, zwłaszcza w zakresie cenzury.

Do dnia dzisiejszego trwa dyskusja nad projektem ustawy o cenzurze (niestety, trudno przewidzieć, kiedy zostanie pozytywnie zakończona). Stanowiska są rozbieżne. Projekt rządowy opracowany w Min. Sprawiedliwości spotkał się z krytyką społeczną. Projekt opracowany przez grono prawników i publicystów nie znalazł uznania ze strony władz.

A właściwie czym powinna być ustawa o cenzurze i kiedy ma szansę spełnić swoją rolę? Musi być jedynym prawnym dokumentem określającym ograniczenia wolności słowa i druku. Dokument ten musi być sformułowany w sposób bardzo precyzyjny, tak precyzyjny by wykluczyć możliwość dowolnej jego interpretacji. Upoważnione do kontroli organy muszą być wymienione w ustawie i tylko one będą miały prawo do ingerencji, oczywiście w duchu ustawy. Decyzje tych organów muszą być jawne, od ich decyzji musi istnieć możliwość wszczęcia postępowania odwoławczego. Każda ingerencja musi być w sposób jasny zaznaczona i uwidoczniona. Pisma stanowiące publikacje naukowe i dokumenty związkowe winny być wolne od cenzury.

MARIAN MIROWSKI

Konkurs na wspomnienie o poznańskim czerwcu 1956

W bieżącym roku minie 25 lat od dramatycznych wydarzeń poznańskiego czerwca 1956 roku. Ich tło i przebieg nie są dostatecznie znane, dlatego Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne wspólnie z redakcjami „Głosu Wielkopolskiego" i „Nurtu" ogłaszają konkurs na wspomnienia, relacje i opisy tego tragicznego epizodu z naszej najnowszej historii.

W konkursie mogą wziąć udział bezpośredni uczestnicy i obserwatorzy wypadków poznańskich, przy czym jego organizatorom zależy przede wszystkim na zebraniu faktów, które złożą się na jak najpełniejszy i najbardziej obiektywny obraz poznańskiego czerwca 1956 roku. Nie stawia się żadnych ograniczeń co do formy i obszerności zapisu. Można ponadto nadsyłać relacje nagrane na taśmie magnetofonowej. Pożądane są dokumenty i fotografie. Autorzy prac mogą zastrzec swoje nazwisko i adres do wiadomości organizatorów konkursu i podpisać się pseudonimem. Prace które posłużą do naukowego opracowania przebiegu wydarzeń sprzed ćwierćwiecza, należy nadsyłać do 30 czerwca 1981 r. Ogłoszenie wyników nastąpi w drugiej połowie roku.

Dodajmy, że w czerwcu 1981 roku nastąpi odsłonięcie dwóch tablic upamiętniających ofiary czerwca 1956 r. Jedna z tablic zostanie umieszczona przy głównym wejściu do Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego, druga przy wejściu do fabryki wagonów HCP. Inicjatorem wmurowania pamiątkowych tablic jest Prezydium Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Zakładach Cegielskiego. Pieniądze na ten cel zostaną zebrane z dobrowolnych datków. (ben)

Złodziejstwo kwitnie

Około godz. 17-tej 22 stycznia zadzwonili do KRH klienci sklepu cukierniczego na os. Słonecznym. Twierdzili, że kierowniczka sklepu wstrzymała sprzedaż artykułów cukierniczych z dostawy dostarczonej o godzinie 15-tej, powołując się na decyzję dyrektora WSS „Społem" oddz. Nowa Huta. Gdy przyjechaliśmy do sklepu na miejscu był już także patrol MO. Rozmowa telefoniczna z dyrektorem Mieczysławem Bukowskim miała dość niecodzienny przebieg. Najpierw zabronił nam wstępu do sklepu, potem zgodził się na spisanie protokołu braków w dostawie i przeznaczenie „pozostałości" do natychmiastowej sprzedaży. Porównując towar faktycznie dostarczony z fakturą, stwierdziliśmy (nr dostawy 1—806) braki w galanterii czekoladowej na sumę aż 10.960 zł. Kierowniczka sklepu ob. Genowefa Pawlik jak też klienci (Kazimierz Ścieżor i Marek Krzysiek) stwierdzili, że konwojent dostarczający towar był nietrzeźwy, ziało od niego alkoholem i ubliżał klientom stwierdzając w końcu, że towar jest jego i g... wam do tego co z nim zrobiłem.

Kierujemy do dyrektora oddziału pytanie: Czy naprawdę przedsiębiorstwo handlowe nie jest w stanie ukrócić nieuczciwości swoich pracowników?

SYLWESTER MLONEK

W MKZ „Małopolska"

Rozmawiać trzeba z każdym człowiekiem

Każdy, kto odwiedza siedzibę Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" region „Małopolska" przy al. Krasińskiego zauważa ogromny ruch ludzi. Trwa także remont pomieszczeń przyznanych MKZ-towi po Biurze Projektów Skórzanych. Największa kolejka ludzi ustawia się zwykle przed pokojem Sekcji Interwencji kierowanej przez Jerzego Kuczerę. Ludzie przychodzą z najróżniejszymi problemami. Raz jest to zwykła krzywda wyrządzona przez kierownika, innym razem złe załatwienie sprawy przez urzędników gminnych. Pracownicy sekcji interweniują także w sprawach bardzo poważnych jak np. konfliktach pomiędzy dyrektorami zakładów pracy z załogami.

Do Sekcji Interwencji trafiają także informacje o zwykłych przestępstwach i nadużyciach. Liczba udokumentowanych zgłoszeń jest bardzo długa.

— *Współpracujemy ściśle z członkami „Solidarności" krakowskiej Prokuratury* — mówi Adam Pilch, członek MKZ — *Prokuratorzy na miejscu zapoznają się z naszymi materiałami. Stale dyżurują w MKZ-cie prawnicy.*

Zespół doradców prawnych zorganizowany przez mecenasa dr Andrzeja Rozmarynowicza od powstania MKZ stale z nim współpracuje służąc fachowymi poradami prawnymi. Członkowie tego zespołu znani są także w Komitecie Robotniczym Huty Nowa.

W pierwszych trudnych tygodniach naszego ruchu byli niezwykle pomocni przy opracowywaniu różnych związkowych dokumentów. Inną ważną działalnością MKZ jest utrzymywanie stałych kontaktów z zakładami pracy. Obsługa zebrań, udzielanie informacji o zasadach wyboru władz związkowych, interpretacja statutu, to najczęstsze sprawy z którymi spotykają się członkowie sekcji.

— *Wciąż jest nas za mało* — stwierdza Stanisław Góral, którego zastaję przy rozmowie telefonicznej.

— *Wszyscy chcą, aby u nich był na zebraniu ktoś z MKZ. A to przecież niemożliwe...*

Dodam od siebie. Region „Małopolska" to teren woj. nowosądeckiego, tarnowskiego, krakowskiego oraz w części kieleckiego, katowickiego, bielskiego. Jest to jeden z największych MKZ-tów w Polsce. W jego strukturze działają także komisje w poszczególnych byłych miastach powiatowych. Przedstawiciele tych miast wchodzą także w skład MKZ. Na miejscu zaś i w swoich zakładach pracy załatwiają wiele ludzkich problemów. W „Solidarności" bowiem rozmawia się z każdym członkiem. Każdy też spotyka się z konkretną poradą i w miarę możliwości z pomocą.

(KJ)

(Za tydzień o innych formach działalności MKZ).

Uwaga! Wybory!

Jeszcze raz przypominamy wszystkim Komitetom Robotniczym Wydziałów, że zgodnie z wzorcową ordynacją wyborczą z Gdańska, która jest obowiązująca, wybory mogą się odbyć w/g następujących zasad:

1. Walne zebranie członków całej organizacji, tam gdzie jest taka możliwość.

2. Walne zebranie delegatów w organizacjach, gdzie nie ma możliwości odbycia walnego zebrania członków.

Obojętnie jaką formę wyborczą podejmie Komitet Założycielski, **obowiązują zasady, od których nie może być odstępstwa.**

a) zebranie członków lub walne zebranie delegatów jest prawomocne jeśli bierze w nim udział conajmniej 2/3 członków lub delegatów.

b) Wybory delegatów i do komisji wydziałowych, zakładowych mogą być **wyłącznie tajne.**

c) Wybranym na delegata i do komisji wydziałowej (zakładowej) lub na delegata każdego szczebla może być kandydat, który w głosowaniu tajnym otrzyma **minimum 50 proc. głosów + jeden głos.**

d) Przewodniczącego Komisji wybiera walne zebranie członków lub delegatów z grona wybranej komisji w **głosowaniu tajnym.** Kandydat musi otrzymać również minimum 50 proc. + 1 głos aby być wybranym.

Wszelkie odstępstwa od wyżej wymienionych zasad powodują unieważnienie zebrania wyborczego.

KOMISJA ORGANIZACYJNA
KRH HUTY IM. LENINA
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"

Nasz znak: „Solidarność"

Pierwszym „znaczkiem" w moim życiu, na który składałam przyrzeczenie był krzyż harcerski; a jego hasłem naczelnym „Bóg i Ojczyzna".

Drugim, który nosiłam i noszę nadal to GOT; i tym turystą, to już zostanę do końca życia; bo tak naprawdę, to wszyscy jesteśmy wiecznymi turystami; przemierzającymi tę świętą ziemię, której należy się od nas podziw i szacunek — a nie niszczycielstwo. Teraz na co dzień, roboczo — towarzyszy mi znak „Solidarność": Zrzesza on już wiele milionów (10—12) ludzi dobrej woli! Uważam, że powinni go nosić wszyscy należący do naszego nowego Związku; bo znaczek ten również zobowiązuje.

Jest w naszym kraju miasto-bohater, Gdańsk się nazywa, gdzie ludzie masowo noszą to swoje godło, właśnie w codziennej pracy; w stoczni, w hutach, biurach i sklepach. Wpływa to jakoś budująco na ich postawy, kontrolująco na postępowanie własne i drugich, kształtująco na wewnętrzne ja. Ten biało-czerwony znaczek wciąż uświadamia i przypomina, że dobro ogółu jest jednak ważniejsze od dobra jednostki. A to znów rzutuje na właściwe wykonywanie codziennych obowiązków (nie tylko „od święta") oraz właściwą, życzliwą postawę w stosunku do współtowarzyszy pracy, klientów, bliźnich.

Jestem jak najbardziej za noszeniem naszej odznaki „Solidarność".

ANNA PIKULSKA

A my czekamy...

Dość głośno było w kraju (nie za sprawą masowych środków przekazu) o działaniach jeleniogórskiej „Solidarności" w celu wykrycia winnych licznych nadużyć i postawienia ich w stan oskarżenia. Poniższy tekst wyjaśnia dokładniej o jakie przestępstwa i nadużycia chodziło i jaki był do sprawy stosunek miejscowej władzy. Stanowi on opracowanie artykułu **Wojciecha Krzysztoforskiego** „Miasto spokojne ale ludzie twardzi" z **Kuriera Polskiego.**

W ostatnich dniach listopada odbyło się z inicjatywy „Solidarności" Jeleniej Góry spotkanie w klubie „Genejana", jego efektem było zaangażowanie tamtejszej prokuratury do rozpoczęcia dochodzenia w sprawie: Karkonoskiej Agencji Arystycznej, Fabryki Dywanów w Kowarach, rozbiórki dachu w zabytkowym pałacu w Wojnowie, remontu przez WGM prywatnych willi, przeceny przez WPHW kożuchów, prałek, kolorowych telewizorów, dywanów itp. oraz rozprowadzania tych artykułów po przecenie między określone osoby. Podczas kolejnego spotkania z przedstawicielami „Solidarności" w dniu 1 grudnia 1980 r., gdzie ze strony Solidarności było około 800 osób, ze strony władz jedynie prokurator Wojewódzki **Jerzy Krameris** złożono cały pakiet dalszych zarzutów.

Mianowicie: Wiele osób reprezentujących władze wojewódzkie otrzymało kredyty przekraczające sumę 1 mln zł. na remonty domów, prace wykonywał WGM. Dokumentacja tych robót była nierzetelna. Budowa obwodnicy miejskiej pochłonęła sumy, których przeznaczeniem był remont mieszkań. Domki nauczycielskie przekazano przedstawicielom władz miejskich i innym piastującym stanowiska. Atrakcyjne artykuły dostarczano tym osobom nieodpłatnie „do testowania". Mimo kontroli NIK-u w Kowarach, po udowodnieniu szeregu nadużyć w fabryce nie ma dotąd zaleceń pokontrolnych. W Gryfowie na terenie działek pracowniczych zamierza się budować osiedle jednorodzinne. W odpowiedzi na te wszystkie sformułowania i oskarżenia prokurator wojewódzki mówi: *„Złożyłem obietnicę, że przyjdę. Przyłączam się do głosów domagających się odpowiedzialności ze strony tych, którzy faktycznie dopuścili do obecnej sytuacji".*

Co się wydarzyło w Jeleniej Górze?

W wywiadzie zamieszczonym w lokalnej prasie, tenże sam prokurator potwierdził istnienie w regionie oportunizmu prokuratorskiego, działania poza literą prawa. Mówił o stosowaniu wybiórczości tematów (dochodzeń), umarzaniu postępowań, warunkowym zawieszaniu kar. Następnie te stwierdzenia odwołał.

— *(—) Mając zgromadzony materiał zdecydowanie wystąpiliśmy do rządu.* — mówi Lech Kuszubski wiceprzew MKZ-tu Jelenia Góra. — *Chcemy działać przeciw nieprzemyślanym decyzjom w rolnictwie np. budowie wielkich ferm w górzystym terenie co przynosi straty i niszczy środowisko. Niegospodarności i kantom w budownictwie oraz w gospodarce komunalnej. Z jednej strony nie ma pieniędzy na walące się domy, na nowe szpitale, z drugiej wyrastają superluksusowe ośrodki okolone wysokimi parkanami, wille i dacze. Budowa obwodnicy i stadionu pochłonęły miliony. „Celwiskoza" truje środowisko. W tych dniach wstrzymano produkcję (częściowo). Trujące powietrze nie dusi już mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej. Nadal odpady zanieczyszczają rzekę. Anomalie w handlu i usługach, sprzedaż dla wybranych, to ludzi boli najbardziej.*

W piśmie skierowanym do władz MKZ w Jeleniej Górze żądał rzetelnej odnowy. Sugerował, że ludzie skompromitowani, podejrzani o nadużycia powinni odejść ze stanowisk, podobnie jak ludzie nieudolni. Zarzuty imienne wobec niektórych osób brzmiały: **Szkodliwe działanie, niekompetencja, wykorzystywanie stanowiska dla osobistego zysku. W rozmowach z premierem Ozdowskim ustalono wreszcie, że delegacja rządowa zjawi się w Jeleniej Górze w celu omówienia tych spraw 22 stycznia.**

Nasz komentarz: W Jeleniej Górze czekają nadal. My na swoim podwórku także mieliśmy wiele spraw które przekazaliśmy do ocenienia zespołowi NIK, jaki u nas pracował przez kilka tygodni. 27 odbyło się kolejne spotkanie Dyrektora Naczelnego, dyrektora ZPH Bochni, przedstawicieli KRH z Komisją NIK. Przekazano protokoły sporządzone przez kontrolujący zespół. Spotkanie z załogą i wystąpienie NIK z wnioskami pokontrolnymi przewidziane jest za miesiąc. Daty jeszcze nie ustalono. Sprawiedliwość działa wolno, mamy nadzieję, że będzie działała skutecznie. Mamy nadzieję i... czekamy. (ag)

Spięcia

Coraz częściej się zdarza, że członkom NSZZ „Solidarność" potrąca się składki na konto ZZH, „branżowego" do którego już dawno nie należą. Nie zdarzyło się nigdy natomiast by „pomyłka" tego typu dotyczała członków ZZH i potrącano im składki na nasze konto. Tymczasem pomyłki zdarzają się coraz częściej. W niedużym wydziale W-26 zakwestionowano aż 46 takich przypadków. Zdarzają się także przypadki, że deklaracje nie docierają w ogóle do Rachuby. Czyżby księgowość nie radziła sobie z tak prostą sprawą? A my prosimy nowych członków o natychmiastowe zgłaszanie przewodniczącym Komisji Zakładowych każdego takiego przypadku.

(ag)

*

W PZ „Budostal" kierowniczka zakładowego radiowęzła pani Janina Zmarzły uniemożliwiła Komitetowi „Solidarności" nadanie komunikatu o godzinnym strajku protestacyjnym jaki miał miejsce w regionie Małopolska. Nie pomogły interwencje, bo po prostu aparaturę uszkodzono. W rezultacie skrupiło się wszystko na osobie mniej winnej, redaktorze naczelnym „Echa Budowy", któremu ta pani służbowo podlega. Cygan zawinił, kowala powiesili. My go rehabiltujemy pośmiertnie. (ag)

*

Związki branżowe raz po raz zgłaszają postulat a) jawnego prowadzenia negocjacji w sprawie wolnych sobót, b) udziału branżowców w tych rokowaniach.

(ag)

*

Żenujący i oburzający był sposób prowadzenia przez red. Żmudę telewizyjnej dyskusji w dniu 27 bm. na temat wolnych sobót — zasadzający się głównie na ponaglaniu dyskutujących stron.

Bezustanne powtarzanie przez mocno wystraszonego redaktora stwierdzeń w stylu: „Należy się spieszyć, bo czas na emisję jest ograniczony i telewidzowie się denerwują". (A to niby dlaczego? Że tak długo telewizja zajmuje nam czas sprawami „tak mało ważnymi"? — dop. aut.).

Przypuszczam, że zdenerwowanie p. redaktora wypływało jednak głównie z faktu, iż doskonale zdawał sobie sprawę, że godzina czasu to aż za dużo na to, żeby argumenty Rządu zdążyły wypaść dość blado — mówiąc delikatnie.

G. MALLY

*

Administracja w os. Ogrodowym wycina drzewa. Nie pomagają protesty mieszkańców. Wśród innych padł ofiarą również piękny modrzew. Czyżby ktoś potrzebował dokończyć swoją daczę?

O oficerach produkcji i układach nieformalnych

Mowa naturalnie o kadrze kierowniczej. Kilka słów chciałbym poświęcić dzisiaj naszym hutniczym oficerom produkcji — ludziom, od których naprawdę dużo zależy. Wszak jaki jest szef, taka też jest praca podległego mu personelu. Dobry przykład, sprawiedliwość, prawość charakteru, to cechy najczęściej podkreślane, gdy mowa o kierowniku.

Z badań przeprowadzonych przez Komisję Badań Społecznych KF PZPR HiL wynika, że kadrę kierowniczą mamy w hucie doświadczoną i oddaną. Uderza tylko, że w przeważającej liczbie są to już ludzie niemłodzi: odsetek kierowników w wieku do 35 lat sięga zaledwie 5 proc. Natomiast 80 proc. naszych kierowników w hucie, to długoletni pracownicy legitymujący się stażem powyżej 15 lat. Na obecnie zajmowanym stanowisku tylko bardzo niewielu można uznać po prostu za zasiedziałych, zdecydowana większość kierowników (powyżej 90 proc.) pracuje na swym obecnym stanowisku poniżej 10 lat.

A wykształcenie? O posiadanych przez kadrę kierowniczą kwalifikacjach świadczyć może fakt, że wyższe techniczne wykształcenie posiada 68,6 proc. osób, a wykształcenie wyższe ekonomiczne — 12,8 proc. Z wykształceniem średnim (ogólnym, technicznym i ekonomicznym) jest 10,3 proc. tej kadry. Mniej więcej połowa jej w dalszym ciągu podnosi swe kwalifikacje dokształcając się na studiach podyplomowych, kursach zawodowych itp.

Ciekawe są drogi awansów. Okazuje się, że prawie 80 proc. kierowników awans na kierowniczą funkcję przechodziło w ramach tego samego zakładu, czy wydziału. Można więc powiedzieć, że są to ludzie „własnego chowu", których droga życiowego awansu tutaj się zaczynała i zarazem spełniała. Dużo to lepiej niżby mieli przychodzić z zewnątrz już wyposażeni w „ostrogi" kierownika produkcji.

Po tych dość ogólnych danych charakteryzujących naszą kierowniczą hutniczą kadrę przejdę do sprawy najbardziej mnie frapującej, mianowicie podejmowania decyzji. Wszak dla każdego kierownika decyzja, to po prostu chleb powszedni...

Zdecydowana większość (ponad 80 proc.) kierowników stwierdza, że modyfikuje lub odwołuje swoje decyzje pod wpływem podporządkowanego im szczebla niższego, natomiast 16 proc. badanych osób twierdzi, że nie zmienia decyzji, nie zachodzi bowiem tego potrzeba. Znaczna część osób na kierowniczych stanowiskach (34 proc.) konsultuje się z wykonawcą przed podjęciem swej decyzji, a 20 proc. robi to tylko w przypadku decyzji bardzo trudnych. Najchętniej podejmuje się decyzje kolegialnie, o wiele mniej ochoczo — indywidualnie. Charakterystyczny natomiast jest fakt, że zdecydowana większość osób podejmujących decyzję opiera się przede wszystkim na własnej znajomości przedmiotu, mniej na sugestiach przełożonych.

Czy przy podejmowaniu decyzji przydaje się kierownikom znajomość miejscowych tzw. układów nieformalnych? Owszem, tak. Tylko niewielka część kadry nie uwzględnia w swej pracy tego czynnika i wydaje mi się, że robi źle. Dobry kierownik powinien bowiem brać pod uwagę wszelkie czynniki, nie pomijając żadnego. Z doświadczenia natomiast wiemy, że te układy nieformalne praktycznie istnieją wszędzie i swój wpływ jednak wywierają... (jd)

Dzieci wracają z zimowisk

Ośrodek Wczasów i Kolonii HiL uprzejmie zawiadamia, że powrót dzieci z zimowisk odbywa się w następujących terminach:

- **z Łapanowa — 30. 01. 81, godz. 12.00**
- **z Jabłonki — 31. 01. 81, godz. 13.00**
- **z Piwnicznej — 31. 01. 81, godz. 15.00**
- **z Nowego Sącza — 1. 02. 81, godz. 14.00**
- **z Nawojowej — 1. 02. 81, godz. 14.30**
- **ze Sromowiec (I turnus) — 1. 02. 81, godz. 15.00**
- **z Zakopanego — 14. 02. 81, godz. 15.00**
- **ze Sromowiec (II turnus) — 15. 02. 81, godz. 15.00**

Przyjazd uczestników w wyznaczonych terminach pod Halę Sportową KS „Hutnik" w Nowej Hucie, ul. Igołomska.

Co nam przeszkadza w pracy?

Wielkie namiętności i spory wywołała sprawa wolnych sobót. Z tego powodu wzrosło znów napięcie w kraju, a wielu ludzi stanęło oko w oko z prawdziwym dramatem moralnym: z jednej strony chcieli podporządkować się „Solidarności", której uchwały uważają za wiążące, z drugiej zaś pragnęli spełnić swój obywatelski obowiązek uważając, że nic Ojczyźnie nie jest bardziej potrzebne w tej chwili jak nasza p r a c a.

Odłużmy na bok spory i wzajemne pretensje, zajmijmy się więc zwykłą codzienną pracą naszych hutników. Wznawiam przeto rubrykę, która już funkcjonowała w naszej gazecie: **„Co nam przeszkadza w pracy?"** Będzie w niej mowa o warunkach pracy i o tym wszystkim co jest konieczne abyśmy mogli pracować dobrze, owocnie, wydajnie.

GDY BRAKUJE PODSTAWOWYCH NARZĘDZI...

Mówi Jan Suder — tokarz karuzelowy w Wydziale Mechanicznym nr 1 huty, 29 lat pracy:

— Przede wszystkim dają się nam we znaki normy pracy. Są one, po kilku „obcięciach" przy przechodzeniu na kolejne systemy płac tak zaostrzone, że bardzo ciężko jest uzyskać jakieś przyzwoite wyrobienie akordowe. Szczególnie zaś dotyczy to wszystkich zleceń wykonywanych przez nas dla Zakładu Wielkopiecowego. Istnieje oczywista potrzeba przejrzenia norm pracy i dostosowania ich do obecnych potrzeb.

— Dokucza nam permanentnie brak narzędzi. Z wypożyczalni bardzo trudno coś dostać. Brakuje nam noży tokarskich, gwintowników, wierteł, frezów wszystkich typów. Nie ma zupełnie tarcz szlifierskich. Może to brzmieć niewiarygodnie, ale sytuacja jest taka, że o normalnej pracy nie ma co mówić! Pracujemy wręcz w awaryjnych warunkach. W tej nerwowej atmosferze, gdy zdobywać i organizować sobie trzeba prawie każde narzędzie, konieczny jest dodatkowy wysiłek. Wiele narzędzi, a nie myślę tu o jakichś unikalnych rzeczach, ale o podstawowych narzędziach, wykonywać musimy sami. **A przecież naszym zadaniem jest produkcja, robienie dla huty części zamiennych do maszyn i urządzeń, a nie wykonywanie narzędzi.** Sprawa ta musi być jakoś rozwiązana, bez tego nie będzie możliwe wykonywanie naszych planów.

— Co nam jeszcze przeszkadza w pracy? Otóż stale mamy kłopoty z oprzyrządowaniem. Na moim stanowisku brakuje np. szlifierek do szlifowania urządzeń wielkopiecowych. Sprawa wałkuje się już od 5 lat i nie jest ciągle załatwiona. Powód — brakuje części do szlifierek. Ciągle nie możemy ich otrzymać od Zaopatrzenia.

— Stan techniczny naszych obrabiarek wręcz urąga dzisiejszym potrzebom huty. Maszyny te pamiętają uruchomienie Wydziału, a więc lata pięćdziesiąte. Nasza produkcja wzrosła prawie drugie tyle, a maszyny mamy te same. Niektóre pracują bez remontu kapitalnego i tylko patrzeć jak odmówią posłuszeństwa. Doprawdy wstyd, aby w Hucie im. Lenina pracować na takich przestarzałych i wyeksploatowanych do ostatnich granic maszynach.

— No i miałbym jeszcze jedną sprawę, już nie produkcyjną, ale bytową. Dojazd do pracy jest fatalny, trzeba długo czekać na przystankach, a potem tłoczyć się w tramwajach: po dotarciu do pracy już człowiek jest podenerwowany i zmęczony...

STAL NA... MAGAZYN WLEWKÓW

Mówi Józef Chryn — I wytapiacz pieca martenowskiego nr 8, 27 lat pracy w Kombinacie HiL:

— Na pierwsze miejsce wśród naszych trudności wysunę brak gazu i tlenu. Z tego powodu bardzo często przedłużają się wytopy stali, ponosimy straty produkcyjne. Gdybyśmy mieli tyle gazu i tlenu co potrzeba, zyskalibyśmy dwie do trzech godzin na każdym wytopie. A ten bezpowrotnie stracony czas, to setki a może nawet i tysiące ton stali...

— Przeważnie hamuje nam też robotę brak złomu hutniczego: z tego powodu stosujemy do wytopów złom tzw. handlowy, który tonażowo jest bardzo niepozorny a przestrzennie zajmuje dużą objętość (zupełnie jak siano). Z tego powodu wynika przedłużenie ładowania pieców, a co za tym idzie rosną straty.

— Dużo w naszej pracy zależy od płynnej surówki. Niestety z jakością surówki jest źle. Zazwyczaj surówka, którą otrzymujemy posiada dużą zawartość siarki. Z tej przyczyny nie możemy wykonywać odpowiednich asorytymentów stali, takich na jakie mamy zamówienia.

W tym momencie naszej rozmowy z wytapiaczem ma coś do dorzucenia od siebie dyspozytor Stalowni Martenowskiej **Józef Turek.** Powiedział on tak: w styczniu zarejestrowałem na tym arkuszu bardzo dużo przeklasyfikowań stali na gatunki niechodliwe, praktycznie pozbawione zamówień. Stal taka powędruje na skład, będzie czekać na zamówienie, aż coś się trafi...

Dwa, trzy wytopy na dobę muszą być przeklasyfikowywane ze względu na siarkę!

Teraz znowu zdanie wyrażone przez wytapiacza Józefa Chryna:

— Zdarza się dość często, że z powodu braku surówki płynnej (starcza jej zaledwie dla procesów tlenowych i dla pieca tandem) nam pozostaje do dyspozycji tylko surówka stała. Przedłuża się załadunek pieców, a jednocześnie nadmiernie niszczona jest obmurówka martenów. **W rezultacie mniej jest stali, a piece remontować trzeba coraz częściej.**

— Przeszkadza nam w pracy bardzo kiepski stan techniczny wsadzarek. Stale się psują, stale są awarie, a remontować tych maszyn nie ma komu. Zdarza się też, że mamy — owszem — dobrą wsadzarkę, a nie ma kto na niej pracować. Z braku obsad jedna wsadzarka musi obsługiwać dwa, a nawet trzy piece...

— Również z tego samego powodu, braku obsad, pracuje nas często po dwóch na piecu, na przykład tak właśnie jest w tej chwili. W rezultacie nie ma czasu, aby choć na chwilę się oderwać od pracy i zjeść posiłek. A pójście do stołówki na coś ciepłego, to już dla nas prawdziwy, nieosiągalny luksus...

MAMY WSADU NA TRZY GODZINY WALCOWANIA

Bronisław Szczypkowski jest piecowym w Walcowniach Wstępnych, ma poza sobą 20 lat pracy w HiL.

— Weźmy za przykład stan dzisiejszy: mamy wsadu tylko na trzy godziny walcowania. Z tego powodu nie można wykorzystać walcarek, a przecież na półwyroby od nas czekają Walcownie, czeka cały dalszy cykl produkcyjny huty. Za mało dostajemy wlewków ze Stalowni. W tej chwili obsługują dwa piece wgłębne nr 14 i nr 15. Z pieca nr 14 wydałem wygrzany wsad i dziś wydam jeszcze raz. Natomiast piec nr 15 od rana stoi nieczynny z powodu braku gazu (mieszanki wielkopiecowego i koksowego). Takie sytuacje powtarzają się u nas bardzo często.

— Przyczyną jest nie tylko dostawa gazu. Stale dokucza nam nie remontowanie pieców. W tej chwili cztery piece czekają na zaległe, generalne remonty. A więc gdybyśmy nawet dostali zwiększone dostawy wlewków ze Stalowni, to mowy by nie było o ich wygrzaniu. **Obsługujemy piece, które nie są w pełni sprawne technicznie, taka jest konieczność.** Piece te pobierają nadmierne ilości gazu, a to bardzo drogo kosztuje nasz Wydział. Grzanie wsadu trwa niewspółmiernie długo i to znowu podraża nasze koszty.

— Wiele naszych urządzeń dawno powinno iść na emeryturę, pracują bowiem już bez przerwy ponad 20 lat, są wysłużone. Myślę o suwnicach podłogowych, niektórych suwnicach kleszczowych i o wózkach do wlewków. Operatorów mostka II nierównomierna dostawa materiału wybija z rytmu pracy. Muszą oni tracić niepotrzebnie wiele nerwów. **Wniosek: remontami już sprawy nie załatwimy, czas jest na wymianę i modernizację wielu urządzeń Walcowni wstępnych.**

— Uważam, że organizacja pracy nie jest u nas zła, atmosfera pracy też nie budzi zastrzeżeń. Nasza załoga nieraz już pokazała, że stać ją na dobrą pracę. Musimy mieć jednak warunki do pracy. W tej chwili są one bardzo trudne, a w większości nic nie możemy sami zrobić.

JERZY DANEK

Człowiek z numerem 3347

W lutym 1940 r. Czesław Pach jako 18-letni chłopiec, schwytany w ulicznej łapance przez Niemców został wywieziony na przymusowe roboty do Bawarii.

Aresztowany w styczniu 1943 r. za próbę nieudanej ucieczki, zabrany na Gestapo, poddany został przesłuchaniom. Trafił do obozu koncentracyjnego we Flossenburgu, gdzie ponownie został poddany „zmiękczeniu" przez esesmanów i komendę obozową. Stracił słuch w lewym uchu, odniósł inne obrażenia. W takim stanie trafił na „rewir" (barak chorych), niezdolny do żadnej pracy. Od tej chwili stał się numerem 3347.

Do rzeczywistości obozowej należało się przystosować — pomogli koledzy. Kto nie był w obozie koncentracyjnym, nie zdaje sobie sprawy jak niewola przeistacza człowieka. Kto przeżył, ten wracał do normalnego życia z jakimś psychicznym urazem. Sadyzm miał za cel wyniszczenie więźniów. Likwidowano w obozie i uśmiercano ludzi z obojętnością, pedanterią i niemiecką dokładnością. Nr 3347 wykonywał różne prace w obozie, ale przeżył to piekło. Chorował na czerwonkę, zapalenie płuc, chorobę wrzodową.

W kwietniu 1945 r. nastąpiła ewakuacja obozu. Był świadkiem dziesiątkowania więźniów podczas słynnego „marszu śmierci". Ocalenie przed zagładą przyniosły wojska amerykańskie. Został umieszczony w szpitalu, by po 3 miesiącach dostać się do Włoch, gdzie wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych. Następnie przebywał w Anglii.

W 1947 roku powrócił do Polski. Pracował zawodowo do 1975 r., ale pełnego zdrowia już nigdy nie odzyskał. Szczególnie aktywnie pracuje w Kole ZIW PRL, w N. Hucie. Pełni szereg funkcji społecznych.

TADEUSZ KUŚNIERZ

Od słów—do konkretnego działania

(Dalszy ciąg ze str. 1)

po fluorze dwutlenek siarki. Jego głównym emiterem w Krakowie jest Huta Lenina.

LR. ...czy można konkretniej?

AG. Jeszcze nie teraz, bo jesteśmy dopiero w fazie zbierania danych. W lutym planujemy zorganizowanie otwartego Forum na którym wszyscy rozpracowujący problem dwutlenku siarki podzielą się swoimi wynikami.

LR. Dotychczasowe badania skażenia środowiska pozwalają chyba wskazać faworytów, którzy powinni podzielić los Skawiny.

WW. Najbardziej zasłużyły sobie na to najuciążliwsze wydziały Huty Lenina. Mam na myśli Koksownię i Aglomerownię. Ten ostatni wydział głównie ze względu na zapylenie. Sąd ten oparty jest jednak na niepełnej jeszcze analizie.

AG. Nie możemy wydawać pochopnych sądów. Każda decyzja wychodzić musi z wszechstronnej analizy wszystkich aspektów problemu i nie tu po emocjach. Działać trzeba szybko, ale dokładnie i z rozwagą.

LR. Kiedy więc można spodziewać się opracowań poświęconych dwutlenkowi siarki?

WW. W kilka tygodni po Forum.

LR. I jest prawdopodobne, że PKE powie wówczas STOP dla Koksowni i Aglomerowni?

AG. Jeszcze raz podkreślam, że potrzebna jest wszechstronna i wnikliwa analiza — co nie znaczy odwlekania w nieskończoność. Być może po tej analizie okaże się, że niektóre wydziały surowcowe HiL powinny podzielić los wydziału Elektrolizy w Skawinie. Prócz aspektów ekologicznych i ekonomicznych należy podkreślić, że prymitywny przemysł surowcowy jest niezgodny lub wręcz sprzeczny z historyczną i kulturową funkcją Krakowa.

WW. Na razie za wcześnie na formułowanie skrajnych wniosków. Koksownia i Aglomerownia dają przecież podstawowy surowiec dla dalszego ciągu technologicznego. Jeśli chodzi o Koksownię należy zastanowić się czy „modernizować" istniejącą, czy np. wybudować nową na Śląsku i sprowadzać gotowy koks. Ostateczna decyzja zależy od tak wielu czynników, że w tej krótkiej wypowiedzi nie da się ich ująć. Osobiście w przyszłości, ale takiej której mam szanse doczekać, wyobrażam sobie Kraków jako miasto pozbawione przemysłu surowcowego.

LR. Dziękuję za rozmowę i życzę Panom równie skutecznej walki z dwutlenkiem siarki jak z fluorem.

LESZEK RAFALSKI

Przy drodze prowadzącej do osiedla Piastów zauważyć można bardzo niebezpieczne zabawy na śniegu. Dzieci zjeżdżają na sankach wprost na ruchliwą szosę. O wypadek nie trudno! Sygnalizujemy ten fakt rodzicom i komitetom mieszkańców.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Ciepło czy zimno w mieszkaniach?

Jest to rzecz względna. Jednemu wystarczy w mieszkaniu temperatura 15 stopni, dla drugiego 20 jest za mało. Wprawdzie zima w tym roku jest dość łaskawa i wielkich mrozów nie ma, nie zdarzają się również większe awarie w ciepłowniczych urządzeniach, a jednak... Są tacy, którzy narzekają na chłód w mieszkaniach. A jeżeli narzekają, nie możemy tych skarg lekceważyć. Postanowiliśmy zasięgnąć języka u samego źródła — w dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej.

Jak wynika z uzyskanych informacji, kłopoty z ciepłem w mieszkaniach mogą być jedynie tam, gdzie zainstalowano grzejniki tzw. pamelowe, według rewelacyjnej — według wnioskodawców — technologii, w miejsce starych, sprawdzonych grzejników żeliwnych. Z tą nowością była zresztą przed dziesięciu laty cała tragikomiczna historia. Narzucono tę rewelację z góry, mimo protestów MPEC, w którym pracują fachowcy w tym względzie. Niestety nic nie wskórano, bo widocznie „racjonalizator" wziął za nową technologię grube pieniądze i trzeba było bzdurne zarządzenie wykonywać. Protestujących nazwano wrogami postępu technicznego, a tymczasem wypróbowane od lat grzejniki żeliwne zaczęto... eksportować. A jak wiadomo, bubli na ogół się za granicę nie wysyła.

Tyle wyjaśnienia. To jednak nie wszystko. Może być chłodno w mieszkaniach również z powodu nieszczelnych okien, lub podczas silnego wiatru, gdy ściana bloku narażona jest bezpośrednio na jego podmuch. Dość na tym, że Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej absolutnie nie oszczędza na węglu, chociaż ma mnóstwo różnorakich trudności. Ciepło płynące z Kombinatu i z Łęgu powinno wystarczać do ogrzania naszych mieszkań w Nowej Hucie. Znacznie gorsza natomiast sytuacja panuje w starych dzielnicach Krakowa, ale nie tym się w tej chwili zajmujemy.

Zdarza się, że blaszane grzejniki pamelowe pękają, nie mają tej wytrzymałości, którą wykazują żeliwne. Trzeba więc interweniować po nocach, łatać, naprawiać, doprowadzać kaloryfery do stanu używalności. Ci, którzy orientują się w różnicy pomiędzy starymi i nowymi grzejnikami, po prostu nie zgadzają się na zainstalowanie tych drugich i dobrze na tym wychodzą. Ale to już sprawa spółdzielni mieszkaniowych, nie zawsze dysponujących tym, co lepsze dla mieszkańców i nie zawsze o to dbających.

Przy okazji, warto wspomnieć o pracy MPEC, które jest przedsiębiorstwem szczególnie nam wszystkim potrzebnym, chociaż bynajmniej nie traktowanym priorytetowo. Od dłuższego czasu nie ma transportów z węglem, na szczęście były zapasy! Jeszcze trochę ich jest. Węgiel z kopalni „Brzeszcze" nadchodził z 30-procentową domieszką żużla, z którego usuwaniem są ogromne kłopoty. Przedsiębiorstwo pracuje ze starym, wysłużonym sprzętem, brak jest spychaczy, dźwigów do rozładunku wagonów, brak środków transportu. Dyrekcja wraz z załogą dwoją się i troją, aby podołać pracy. Sprzęt jest permanentnie remontowany, łatany różnymi sposobami. Paradoksy naszego życia i tutaj dają o sobie znać.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych złożono zamówienia w Mikołowie, na części do kotłów. Właśnie miała nastąpić realizacja tych zamówień, gdy tamtejszy zakład — z pewnością na polecenie kogoś z góry — przestał te części produkować i po prostu przekreślił zamówienia. Radzono, aby zwrócić się do zakładów w Stąporkowie, niestety zamówienie i tu zostało odrzucone. Jednym słowem — bałagan na potęgę, wynikający z braku jakiejkolwiek koordynacji na samej górze. Gdyby chodziło o przedsiębiorstwo prywatne, jakim przecież MPEC nie jest i być nie może, z pewnością nastąpiłaby po prostu generalna plajta i po krzyku. Na szczęście przedsiębiorstwo państwowe musi mieć na względzie interes społeczny, ciągnie więc dalej swój wóz, którego hamulce działają zbyt często.

Traci się więc czas na sztukowanie potrzebnych do kotłów części, trwa molestowanie różnych przedsiębiorstw o pomoc w wypożyczaniu sprzętu i środków transportu.

Może ktoś powiedzieć, że nic go nie obchodzą trudności, bo za długo już o nich słyszymy. To prawda. Powtarzamy jednak raz jeszcze, że **żadnych oszczędności w ogrzewaniu mieszkań MPEC nie stosuje**, ciepło do naszych bloków biegnie normalnie, a że około 30 procent ulatnia się z powodu wad budowlanych, to już naprawdę nie jest winą Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, obejmującego swą działalnością nie tylko teren Nowej Huty, ale także Skawiny i całego Krakowa.

DANUTA RYBARCZYK

Teatralne zapiski

Na scenie „Nurtu"

Jolanta Biela i Adam Sadzik w „Mimice" Wojciecha Bogusławskiego.

Fot. SERGE SACHNO

Wspominaliśmy w ub. tygodniu o wznowieniu działalności przez małą scenę Teatru Ludowego. Jej nazwa „Nurt" nawiązuje do tradycji działającego w latach 50-tych w Nowej Hucie robotniczego teatru, prowadzonego przez Jana Kurczaba, wielce zasłużonego dla kultury budowanej dzielnicy Krakowa.

W „Nurcie" obejrzeliśmy „Mimikę czyli naukę sztuki scenicznej" Wojciecha Bogusławskiego, w reżyserii **Jacka Stramy**, który zagrał również rolę antreprenera. W rolach Aktorki i Aktora — młodzi artyści **Jolanta Biela** i **Adam Sadzik**. Sztuka urocza, dowcipna, świetnie zagrana, z pomysłową scenografią **Zofii Bodakowskiej** i muzyką **Bronisława Opałko**. Naprawdę warto zobaczyć.

Równocześnie w korytarzach i hallu małej sceny czynna jest wystawa 20 płócien pracownika Teatru Ludowego — **Edwarda Soleckiego**. Treścią obrazów są fragmenty sztuk granych w Teatrze Ludowym i szczególnie udane portrety jego aktorów. Naszym zdaniem, obrazy powinny tu pozostać na stałe, trudno bowiem wyobrazić sobie puste ściany, podczas gdy malarstwo to świetnie oddaje atmosferę teatru, pozwala widzom na bliższe zapoznanie się z zespołem artystycznym nowohuckiej placówki teatralnej, popularyzuje ją. Myślę, że dyrektor Giżycki będzie tego samego zdania i nie pozwoli na rozparcelowanie tej kolekcji płócien. (dr)

Współczesna wymowa „Rewizora"

Mimo, że o dwa wieki starsze, jakże nam są bliskie i znajome postaci z „Rewizora" Mikołaja Gogola. Oto, żeby nam je jeszcze bardziej przybliżyć postarali się aktorzy Teatru Starego. Data premiery tego przedstawienia przypada na listopad 1980. Dlatego niebezpodstawnym wydaje się dopatrywanie w nowej inscenizacji dramatu rosyjskiego twórcy pewnych akcentów współczesności.

Sztuka opiera się na realiach carskiej Rosji, bohaterowie zyskali jednak obok cech charakterystycznych dla ludzi tamtych czasów, także uniwersalną wymowę swoich słabości i wad. I nie jest to tylko „zdradziecki atak na rosyjską biurokrację", co zarzucali Gogolowi jemu współcześni. Dramat tworzy globalny obraz społeczeństwa. Taką bardziej ogólną wymowę zyskano w głównej mierze, raz: dzięki interpretacji teatru, dwa: dzięki licznym bezsłownym scenom, które wpisane zostały przez obecnych twórców przedstawienia. Obok prezentacji wad, spektakl stara się przekazać opowieść o strukturze i dziejach władzy, koncentrując się na małym miasteczku skąd w trzy lata „do żadnego miasta nie dojedzie".

Sztuka miała służyć nie tylko okazaniu niechlubnych wad elity rządzącej miasteczkiem, miała też być wielkim oskarżeniem podłej natury fałszywego rewizora. I tak stało by się, bo świetna gra **A. Polony, M. Jarosz, J. Stuhra, T. Huka, J. Radziwiłowicza** nadawała spektaklowi wiele niepowtarzalnego uroku, gdyby niestety nie pasująca do tego poziomu postać Chliestakowa — fałszywego rewizora przedstawiona przez **J. Korwina-Kochanowskiego**. Ten młody aktor nie umiał sobie w wystarczający sposób poradzić z ekspozycją ewolucji swojego bohatera, nie był śmieszny ani podły, był żałosny. Dlatego po oglądnięciu mimo wszystko świetnie zrealizowanego przedstawienia, pozostaje wrażenie pewnego niedosytu.

Rozpoczęły się coroczne Spotkania Teatralne w Warszawie na których przedstawiane są najciekawsze spektakle roku. Teatr Stary należy już do stałych gości ogólnopolskiej imprezy, ze względu, oczywiście, na swój wysoki poziom. Tym razem pojechał z „Rewizorem" Gogola. (TS)

Koniec ferii w MDK im. J. Korczaka

Zimowa przerwa w nauce dobiega końca. Jeden z najliczniej odwiedzanych Młodzieżowych Domów Kultury — MDK im. J. Korczaka w os. Zgody 13 — z pełną satysfakcją ma prawo odnotować kolejny, dobrze zaprogramowany okres zimowych ferii. W bieżącym roku przygotowano tutaj dla dzieci i młodzieży 30 różnorodnych imprez. Były to: konkursy, turnieje sportowe, filmy, wycieczki, wystawy — no i oczywiście dyskoteki i karnawałowe zabawy. Te ostatnie cieszyły się największą frekwencją, uzupełnioną dodatkowo przez dzieci przebywające w Nowej Hucie na zimowisku. W czasie ferii odbył się również konkurs „Piosenki żołnierskiej", zorganizowany z okazji 36 rocznicy Wyzwolenia Krakowa I i III-cie miejsce w kategorii solistów, jury konkursu przyznało uczestnikom z MDK im. J. Korczaka.

Koniec ferii nie oznacza dla MDK ograniczenia normalnych codziennych zajęć (od godz. 9 do 20-tej). Według statystycznych obliczeń, ośrodek ten odwiedza 2 050 dzieci i młodzieży z różnych osiedli dzielnicy. Dużą atrakcją dla bywalców są sekcje zainteresowań takie jak: techniczna, oświatowa, nauki i wiedzy oraz sportowa. Szczególne osiągnięcia ma tutejsza sekcja sportowa, która wychowała zawodników o głośnych nazwiskach, nie tylko na terenie kraju.

Obecnie w Domu Kultury m. in. przygotowuje się atrakcyjny musical pt. „Lekcja matematyki". Premiera w marcu br.

MROŻONKI

Słyszeliśmy już o zamrożeniu cen, o czym mówiono przez cały ubiegły rok. Dziś natomiast klientom tłumaczy się, że nie można sprzedawać towarów, bo... jest zamrożony.

Jeżeli dotyczy to mięsa, istotnie trzeba długo czekać, by nadawało się do porcjowania. Wiadomo, iż pracownice sklepów mięsnych nie są siłaczkami. Niewytłumaczalna jest jednak sprawa masła, które coraz częściej jest tak zamrożone, że niektórzy (nie zawodowi kupujący) nigdy nie mogą się doczekać jego sprzedaży, bowiem nim odmarznie, już go prawie nie ma w sprzedaży. Szczęście mają ci, którzy lubią alkohol, który jak wiadomo nigdy nie zamarza, podobno jednak jego ceny mają być odmrożone.

ES

Kwiaty w mieszkaniu

Cantedeskia etiopska — Zantedeschia aethiopica. Nazwa rośliny pochodzi od nazwiska włoskiego botanika Franciszka Zantedeschi... u nas znana jest jako kalla. Ojczyzną kalli są moczary południowej Afryki. Nie posiada ona wyraźnie zaznaczającej się łodygi a liście wyrastają wprost z grubego, podziemnego kłącza. Liście te, o żywej zielonej barwie, są wydłużone i osadzone na dochodzących do 40 cm długości, grubych ogonkach. Szczególnie piękne u tej rośliny są niby „kwiaty". Jest to duży, biały kielich, w którym tkwi złoto-żółta kolba. Właśnie owa kolba składająca się z maleńkich, ściśle przylegających do siebie kwiatków jest właściwym chociaż bardzo niepozornym, kwiatem. Kalla kwitnie wczesną wiosną i niekiedy latem, wydając przy tym bardzo subtelny i delikatny zapach. W okresie kwitnienia kalla wymaga obfitującgo podlewania (bardzo wskazanym jest w tym czasie wstawienie doniczki do naczynia z wodą). Kiedy ostatnie kwiaty przekwitają roślinę podlewa się coraz rzadziej, a od lipca zaczyna się ją zasuszać. Po jakimś czasie liście zżółkną i odpadną. Pod koniec sierpnia można kłącza rośliny wyjąć z ziemi i przesadzić do większej doniczki. Już na jesieni zacznie wypuszczać nowe liście. Kalla wymaga do wzrostu bogatej w składniki pokarmowe ziemi, inspektowej lub kompostowej z domieszką torfu.

NA TROPIE NONSENSU

Wielu rzeczy brakuje nam w naszej obecnej egzystencji — jednej mamy tylko pod dostatkiem, — NONSENSU; — króluje na każdym kroku, w sprawach wielkiej wagi i tych drobnych.

— Przykład na jeden z nich podają mieszkańcy os. Czyżyny (ul. Centralna) z prośbą o interwencje.

Jest to osiedle wyjątkowo upośledzone pod względem placówek usługowo-handlowych. Reprezentuje je głównie sklep spożywczy, który jednak w swoim zakresie zaspakaja dostatecznie — ze względu na mały ruch — potrzeby mieszkańców. Aby uszczęśliwić osiedle, Wydział Handlu sytuuje tam — po przeciwnej stronie torów kolejowych — drugi sklep, niestety również spożywczy. Jak na ironię w obecnej sytuacji zaopatrzeniowej; po to żeby sprzedawać ocet, herbatę i zielony groszek niekoniecznie trzeba uruchamiać nowe placówki. Natomiast każda inna branża aż się tu prosi — nie ma pasmanterii, jarzyniaka...

A więc skąd decyzja Wydziału Handlu — podjęta prawdopodobnie za biurka, po najmniejszej linii oporu, bez rozeznania potrzeb dzielnicy — wynik złej woli czy bezmyślności?

A może by jednak zrobić dla ludzi coś zgodnie z ich wolą i nie uszczęśliwiać ich na siłę według własnych wzorów. Jesteśmy pewni, że satysfakcja będzie obustronna. G

KU CZEMU ZDĄŻAMY...

Swoje racje i wątpliwości przedstawił na spotkaniu w Klubie Kombatanta ZBoWiD red. „Gazety Krakowskiej" — STEFAN MACIEJEWSKI. Jak żywo środowisko zbowidowców-hutników interesuje ten temat można było określić choćby z liczby uczestników, a szereg pytań i gorąca dyskusja dowiodły celowości tej imprezy.

Wyrażając nadzieję, że „Rozważania TADEUSZA HOŁUJA o godności człowieka" dostarczą odbiorcom wielu refleksji, zapraszamy kombatantów i ich rodziny na dzień 5 lutego (czwartek), godzinę 18.00 do Klubu Kombatanta ZBoWiD, os. Górali 23. tel. 435—17. (HRP)

NIE ILOŚĆ LECZ JAKOŚĆ

W jednym z czasopism wyczytałem, że reformę gospodarczą we Francji w 1958 roku przygotowywało zaledwie dziewięciu ekspertów. Dla porównania naszą rodzimą reformę gospodarczą przygotowuje Komisja d/s Reformy Gospodarczej licząca nie mniej nie więcej tylko pięćset osób. — Można przeczytać o tym w wydanym ostatnio projekcie „Podstawowe Założenia Reformy Gospodarczej". Gwoli ścisłości należy dodać że reforma gospodarcza we Francji została przeprowadzona z niezłym skutkiem o czym mogą się przekonać wszyscy ci którzy byli w tym kraju oraz także ci, którzy nie słuchali skompromitowanej audycji radiowej z okresu „propagandy sukcesu" pt. „Tu jedynka". Miejmy nadzieję, że takie wielkie bo pięćset osobowe gremium wyprowadzi nasz kraj z tego niesamowitego kryzysu.

MARIAN OSSOLIŃSKI
Korespondent

GŁOS MŁODYCH GM

ABY HOTEL BYŁ DOMEM

W hotelach pracowniczych przy naszym Kombinacie mieszka obecnie około pięć tysięcy pracowników; jak wynika z samej liczby — ilość ta jest niemała, a jeżeli stwierdzę, że trudności w kwaterach zbiorowych HiL są tak samo duże, nie będzie to twierdzenie zbyt przesadzone.

Warunki wypoczynku, atmosfera i ogólnie życie hotelowe nie pozostaje bez wpływu na zamieszkujących tam pracowników i nie tylko, bo przecież atmosfera panująca w naszych hotelach pracowniczych przez ich mieszkańców jest przenoszona na stanowiska pracy i nie muszę chyba udowadniać, że ma to duży wpływ na to co dzieje się w zakładzie. Oczywiście, istnieje tu również sprzężenie zwrotne tzn. że do hotelu przenosi się dyskusję i atmosferę miejsca pracy.

Jak już wspomniałem, w hotelach problemów do rozwiązania jest dużo, a są to sprawy związane tak z samymi warunkami zakwaterowania, pracą personelu hotelowego, działalnością KO i wreszcie zaniedbaną, a jakże ważną pracą wychowawczą, choć może nazwę ją lepiej kształtowaniem postaw.

Zacząłem mgliście i żałośnie — wyjaśniam niecierpliwym, że nie będzie to opowieść o życiu hotelowym Franka Otręby, nie będę przedstawiał w czarnych kolorach tego, co jest białe, jak również nie będę rozliczał, żądał ani krytykował, choć wszystko to ostatnio jest tak modne, będzie to zwykła relacja.

Przechodząc do spraw konkretnych informuję, że odbyło się robocze spotkanie Prezydium ZF ZSMP i Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych z dyrektorem d/s Pracowniczych, sekretarzem KF PZPR i przedstawicielami KRH NSZZ „Solidarność". Sekretarz KF PZPR stwierdził, że sytuacja w hotelach od kilku lat nie ulega zmianie a nawet pogarsza się, z dyskusji też tak można było wnioskować. Aktyw samorządowy w hotelach jest za mało skuteczny a przy jednoczesnym braku zainteresowania pracą wychowawczą z mieszkańcami kierowników hoteli, mieszkańcy pozostawieni są samym sobie.

Kierownictwa poszczególnych zakładów i wydziałów nie interesują się pracownikiem po pracy, w hotelu. Zachodzi przy tym obawa, że kary dyscyplinarne za naruszenie regulaminu hotelowego, nakładane przez Wydział Kwater Zbiorowych nie są traktowane w miejscu pracy poważnie.

W hotelach mieszkają różni pracownicy — ci lepsi i ci gorsi, dobrze wychowani znajdują się też chuligani; brak kontroli nad tymi ostatnimi przynosi poważne straty materialne, jak mówił szef kwater np. jeden pijany w ciągu jednej nocy połamał 23 natryski, kuchenka gazowa w niektórych kuchniach nie wytrzyma więcej jak trzy dni, chociaż w myśl regulaminu za szkody materialne płacą wszyscy mieszkańcy. Brak pracy z mieszkańcami powoduje, że do nielicznych przyłączają się inni, pijaństwo w hotelach wzrosło ostatnio do granic dotąd niespotykanych.

Pogarszająca się atmosfera w hotelach — to jedna prawda, jest jeszcze druga też przykra — większość naszych hoteli jest wyposażona w sprzęt z lat 50-tych, a obecnie są to rozlatujące się szafy, łóżka, których już nikt nie chciał wziąć i cała armia krzeseł pułapek. Członkowie CSHH z zażenowaniem mówili, że np. brakuje szafek żywnościowych, a o lodówkach dopiero marzą.

Praca kulturalno-oświatowa w hotelach jest żadna, dawniej byli odpowiedzialni za poszczególne hotele instruktorzy DKK jako doradcy i pomocnicy samorządów, ale jak weszli, gdzieś cztery lata temu, w skład Centralnej Placówki — to do dziś w hotelach „ani widu ani słychu" po nich.

Najważniejsze dla mieszkańców hoteli są jednak ustalenia, jakie zostały przyjęte, przytoczę fragmentarycznie wypowiedź dyrektora d/s pracowniczych mgra **Bolesława Szkutnika.**

Do 31 stycznia ZU ma przedstawić raport dotyczący wyposażenia i zagęszczenia w hotelach. Wymiana sprzętu będzie następować kompleksowo w poszczególnych hotelach, jako kryterium przyjmuje się zużycie sprzętu i czas jego eksploatacji. Żadne działanie w hotelach nie może być podejmowane bez samorządu a w Wydziale Kwater bez CSHH.

DKK nie musi robić teatrów, bo w Krakowie są, lecz winien zająć się pracą w hotelach, bo na dobrą sprawę to jego tylko taka rola.

Źle jest postawiona praca z hotelami przez KS „Hutnik" i TKKF, musi to ulec zmianie.

Zwiększy się ilość pokoi gościnnych. Lodówki będą tam, gdzie istnieją techniczne możliwości zainstalowania.

Dyrektor nie przyjmuje do wiadomości, że natychmiast nie można naprawić telewizora, radia, odkurzacza itp., warunki są a brak napraw jest powodowany opieszałością kierowników hoteli. CSHH musi działać sprężyście, bo wiele spraw jest do załatwienia od zaraz.

Sądzę, że opinia dyrektora częściowo usatysfakcjonuje mieszkańców hoteli i ich aktyw, pozwolę sobie jednocześnie wyrazić nadzieję, że na następnym tego typu spotkaniu będą poruszane i inne problemy.

Spotkanie prowadził **Jan Popiołek** — przewodniczący ZF ZSMP, a w dyskusji wzięli udział: **K. Miniur** sekretarz KF PZPR, **T. Sitkowski** NSZZ „Solidarność", **J. Kłos** przewodniczący CSHH, **E. Bednarz** wiceprzewodniczący CSHH oraz wszyscy obecni członkowie CSHH.

JÓZEF HOJDA

Spotkanie z „Hamernikiem"

Okazja nie była jeszcze najbardziej znakomita bo zespołowi „Hamernik" stuknęło zaledwie dwa lata w artystycznym życiorysie ale spotkanie było bardzo miłe. Do sali Zespołu Pieśni i Tańca przybyli w ub. tygodniu przyjaciele i miłośnicy Zespołu, członkowie Związku Podhalan, koledzy z Zespołu „Skalni" oraz goście. Były, jak zawsze przy takiej okazji, kwiaty, gratulacje i życzenia dalszych sukcesów. Było wiele serdeczności, tej którą „beniaminek" wśród zespołów artystycznych Domu Kultury Kombinatu HiL otoczony jest od samego powstania.

Nic w tym dziwnego, bowiem Zespół Góralski „Hamernik" już w tak krótkim czasie zyskał sobie wysoką artystyczną rangę. O sukcesach Zespołu świadczyła najlepiej okolicznościowa wystawka: pełno było na niej „trofeów" i pamiątek — dyplomów, proporczyków, medali, odznak. Zespół, składający się zresztą pospołu z autentycznych górali, a także z mieszkańców Nowej Huty, zdobył I miejsce w Przeglądzie Zespołów Pieśni i Tańca w Sułkowicach w 1980 roku, uzyskał II nagrodę — Brązowe Serce Żywieckie, na Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu w 1980 roku, a jego kapela na tym samym Festiwal zdobyła II nagrodę w postaci Srebrnego Serca Żywca. Występował w Jugosławii i Czechosłowacji. W planie ma teraz „Hamernik" występy z szopką góralską w Nowej Hucie i Bukowinie Tatrzańskiej.

Wieczór był bardzo udany, a powiem tylko, że ci sympatyczni „Hamernicy" dali próbkę tego co na estradzie potrafią Zaimponowali werwą, ognistym tańcem.

Do życzeń dołącza się więc na ręce prowadzących Zespół **Anny i Kazimierza Lassaków** oraz **Władysława Gąsienicy** — nasza redakcja!

(jd)

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Na ekranach

Dziecięcy strajk

Na ekranach kin ukaże się wkrótce film **Filipa Bajona** *„Wizja lokalna 1901". Jest to próba artystycznej konstrukcji słynnych wydarzeń we Wrześni w 1901 roku: strajku uczniów i protestu rodziców przeciw biciu ich dzieci. Długotrwały niemy opór uczniów wrześnieńskiej szkoły spowodowany był prowadzeniem lekcji religii w języku niemieckim. Był to kolejny gwóźdź polityki germanizacyjnej. Dlatego wypadki we Wrześni zostały poddane perfidnej interpretacji przez władze pruskie. Z pozornie niegłośnego wydarzenia zrobiono sprawę polityczną dużej miary.*

Taki też jest rozwój napięcia w filmie. Pierwsze kadry jakby przeniesione z obrazu Chełmońskiego: błękitne niebo, soczysta, zielona trawa i białe plamy stada gęsi, wnoszą nastrój spokoju i sielanki W miarę rozwoju akcji zdjęcia ciemnieją, pokazując surowe mury i dziedziniec szkolny, nawet plenery filmowane są o zmierzchu; a finał rozgrywa się w ponurych podziemiach Podobnie toczy się akcja. Tutaj jednak emocje i napięcia ukryte są pod maską spokoju. Beznamiętnie relacjonowany jest upór Polaków i bezwzględne, bezduszne przestrzeganie nakazów przez Prusaków. Walka, jaka między nimi się rozgrywa nie polega na stawianiu barykad, lecz na bitwie „o rząd dusz". Jest to walka o Polskę, jak powie polski ksiądz.

Reżyser drobiazgowo rozpatruje przebieg strajku i buntu rodziców. Dzięki zastosowanej narracji nadaje wydarzeniom charakter uniwersalny, nie tylko polski. Ciekawym pomysłem w strukturze dramaturgicznej jest szmugiel gęsi. Bo gęsi, podobnie jak w Rzymie, w tym filmie również odegrały dużą rolę. Jak tłumaczy reżyser w wywiadzie, szmugiel gęsi przez granicę Królestwa z zaborem pruskim początkowo odbywał się bezkarnie. Policja nie mogła sobie z tym poradzić, istniała tendencja do przymykania oczu. Ale, gdy taki sam szmugiel odbyć się już miał po strajku dzieci, o czym przemytnicy nie wiedzieli, miasto, które sprowadziło batalion wojska, nie pozwoliło na bezprawne wyczyny. Tym sposobem przekazane zostały prawdy dziejowe, na które również wpłynęły wydarzenia we Wrześni i innych miastach zaboru. Kończyło się państwo pruskie oparte na prawie, czego symbolem stał się burmistrz Wrześni, zaczynało funkcjonować państwo nacisku.

TERESA SORSKA

LEPIEJ NIE ROZMAWIAĆ

Vice kierownik jednego z zakładów huty, nawiasem mówiąc magister inżynier (nazwisko znane Redakcji), każde pismo dotyczące ukarania pracownika zaczyna bardzo ciekawą formułką:... „zgodnie z przeprowadzoną rozmową zostaje obywatel ukarany"... Nic też dziwnego, że coraz mniej ludzi chce rozmawiać z panem magistrem-inżynierem, a nuż „zgodnie z rozmową" coś znów wyniknie.

A tak na marginesie sprawy, to wypadałoby, aby niektórzy przedstawiciele tzw. inteligencji technicznej nauczyli się logicznego formułowania zdań — przynajmniej na piśmie.

ES

36. ROCZNICA WYZWOLENIA KRAKOWA

Akademię z okazji 36. rocznicy wyzwolenia Krakowa rozpoczął hymn narodowy w wykonaniu orkiestry HiL. Prelekcję dotyczącą ofensywy styczniowej w 1945 r. wygłosił wiceprezes Zarządu Fabr. Andrzej JAWORSKI, a z-ca Naczelnika Dz. Nowa Huta — inż. Julian NOWAK wraz z prezesem P. GAJKIEM i prezesem Z. Dz. ZBoWiD Kazimierzem MORAWSKIM udekorowali zbowidowców za udział w walkach z okupantem hitlerowskim medalami „Zwycięstwa i Wolności". Otrzymali je kombatanci: mgr inż. Jan RZECZYCKI, mgr inż. Bronisław STRZELEC oraz kol. Bronisław CZYŻ, Czesław JANICKI, Stanisław KORFEL i Janusz PREIS. Złote odznaki za pracę społeczną dla miasta Krakowa otrzymali: mgr Józef OSIADŁY i kol. Jan MAJ. Z-ca dyrektora naczelnego „Budostal" Ryszard ŚCIBOROWSKI wyróżnił 17 kombatantów - hutników odznakami „Budowniczy Nowej Huty".

ODCZYTY HISTORYCZNE DLA MŁODZIEŻY W KLUBIE ZBoWiD

Ustalono, że w celu pogłębienia wiedzy prelegentów i przewodników po muzeum w Klubie Kombatanta (w porozumieniu z Kołem ZBoWiD Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie) zostanie zorganizowany cykl 12 odczytów historycznych. Odczyty te dotyczące rozwoju stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni 1000-letnich dziejów Polski odbywać się będą co tydzień w Klubie Kombatanta HiL w Nowej Hucie, os. Górali 23 i zostaną wygłoszone przez pracowników naukowych Instytutu Historii. Wykład inauguracyjny docenta dr hab. Jerzego WYROZUMSKIEGO, wicedyrektora Instytutu Historii UJ odbędzie się 5 lutego br. o godz. 17.00. Na odczyty zaproszono także członków ZSMP oraz młodzież ZSZ, która w swych programach szkolnych nie ma lekcji historii.

(JB)

PROGRAM TELEWIZJI

PIĄTEK — Program I: 15.20 NURT. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Kino Teleferii. 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny. 17.20 „Test". 17.50 „Pod jednym dachem". 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizja młodych. 19.30 Dziennik. 20.10 Spotkanie z gwiazdą — Jiri Korn. 20.50 Listy o gospodarce. 21.40 „Lista obecności satyryków" — Ryszard Marek Groński. 22.55 Dziennik. 23.05 „Żółta chusteczka" — film jap.

Program II: 10.00 Pod jednym dachem. 10.50 „Perypetie wynalazcy". 12.00 Klub Jazzowy. 16.00 J. franc. 16.30 J. ros. 17.05 Kino TDC. 17.35 Klub Jazzowy. 18.15 „Małe kino". 18.25 „Stopklatka". 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 I liga hokeja na lodzie.

SOBOTA — Program I: 9.00 Teleferie. 10.00 „Na bałtyckiej wachcie". 10.25 Koncert w drezdeńskim Pałacu Kultury. 11.15 „Dom na Złotej" — rep. 11.30 „Ludzie i psy" — rep. 11.50 Dziennik. 12.10 Studio — 2. 18.50 Dobranoc. 19.00 Studio — 2. 19.30 Dziennik. 20.10 „Dom" —

Program II: 12.15 Studio — 2. 19.10 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.10 Studio — 2 (c.d.).

NIEDZIELA — Program I: 7.20 Dla rolników. 9.00 Teleferie 10.20 Antena. 10.50 „Ginący świat" — serial dok. 11.45 „Piękne głosy" — Bernard Ładysz. 12.35 Dziennik. 12.55 „Gospodarstwa uspołecznione — blaski i cienie. 13.25 „Piórkiem i węglem". 13.50 Bajki pana Perrault. 14.20 Losowanie Dużego Lotka. 14.35 Tele-Echo. 15.35 Puchar świata w narciarstwie alpejskim. 16.10 „Decydujący front" — film dok. 17.00. W świecie dzikich zwierząt". 17.30 „Zdarzenie na szosie E-4" — kom. film. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik 20.10 „Anna Karenina" — serial ang. 21.05 Magazyn sportowy. 21.35 Teatr Faktu — Ryszard Kapuściński — „Cesarz".

Program II: 9.00 Magazyn lotniczy. 10.20 „Dom". 11.40 Przeboje tygodnia. 12.40 Film dok. 13.10 „Cicho płynie moja pieśń„ — film. 14.40 Teatr Telewizji „Wojna w Polszcze pospolita". 15.55 Wszystko za wszystko. 17.15 Dziennik. 20.10 Clifton Chenier i Louisiana — Red Hot Band. 21.05 „Człowiek z toporem" — Dziennik TV. 20.10 „Jak żyją ludzie cyrku" — film dok. 20.45 „Podniebni linoskoczkowie". 21.15 „Architektura drewniana w Polsce", 21.30 24 godziny. 21.40 Draka — nowela film. 22.10 Kochaj swoją pracę.

WTOREK — Program I: 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Klub Seniora. 16.55 „Skojarzenia" — teleturniej. 17.15 Dom i my. 17.35 „Królik Bugs przedstawia". 18.00 Telewizja Młodych. 18.40 Polska Kronika Filmowa. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Skarbiec". 19.30 Dziennik. 20.10 „Jeden na milion" — drdamat ang. 21.45 Czy możemy się wyżywić? 22.15 Dziennik. 22.30 Osobowy 19.50 — program satyryczny. 22.55 Telewizja w sprawie milionów.

Program II: 10.00 „Skarbiec". 10.30 „Skojarzenia". 10.50 Dom i my. 11.10 Wtorek melomana. 16.30 J. ang. 17.30 Młodzieżowy magazyn techniki — „Lidar". 18.00 Kino Telewizji Najmłodszych. 18.30 „Postawy". 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.10 Wtorek melomana. 21.10 24 godziny. 21.20 Bez recept. 21.50 — Filmy Andrzeja Wajdy — „Polowanie na muchy".

ŚRODA — Program I: 15.20 NURT. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Dla dzieci: „Michałki". 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny. 17.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.25 Klub Dobrej Książki. 17.50 „Turystyka i wypoczynek". 18.15 Próby — magazyn publ. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Camerata". 19.30 Dziennik. 20.10 „Hotel klasy lux" — film pol. 21.45 Dziennik. 22.00 „30 minut z architekturą". 22.30 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie.

Program II: 10.00 „Koncert na flet i dziewczynę" — film bułg. 11.55 „Klub dobrej książki". 15.40 J. ang. 16.40 Program morski. 17.15 TWP — Kochanowski i Słowacki w świadomości narodowej. 17.45 „Koncert na flet i dziewczynę" — film bułg. 19.10 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.10 Ekran reporterów — „Czy eldorado?" 20.40 Wieczory historyczne. 21.10 24 godziny. 21.30 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie. 22.30 Poradnia Zaufania.

CZWARTEK — Program I: 12.50 Dla szkół: „Kontynent bez granic" — film ośw. 13.30 TTR. 15.25 „Decyzje piętnastolatków". 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Dla młodych widzów. 18.30 Magazyn motoryzacyjny. 17.55 Telewizja Młodych. 18.20 „Żołnierska ofiarność". 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda" — „Korek". 19.30 Dziennik. 20.10 „Sierżant Anderson" — film krym. 21.00 Pegaz. 21.50 Dziennik. 22.05 „Mózg". 22.30 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie.

Program II: 10.00 „Sonda". 10.55 „Popołudnie przygody i podróży". 16.05 J. ros. 16.35 J. franc. 17.10 „Krzczonów — pępkiem świata" — rep. film. 17.30 „Popołudnie przygody i podróży". 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.10 NURT. 21.10 24 godziny. 21.30 Jazda figurowa na lodzie.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.

HUMOR I SATYRA

OGŁOSZENIA

Afery tuszuję. Różowe okulary sprzedam.

Mydło, proszek kupię, cena obojętna.

Pokój z widokiem na przyszłość wynajmę od zaraz.

Kobiety upadłe podnoszę.

Skalpel zaszyty w moim brzuchu, chirurgowi oddam bez urazy.

Kradnę OD NOWA. Felek Wytrych.

„Zielone" dobrze przechowam - uczciwy choć głupi. oferty - K-II x

J. DYNDA

ROZMAITOŚCI

Gdyby Nobel był Polakiem, a jego kapitałem po śmierci dysponowaliby nasi decydenci — to zapewne obecni laureaci nagród jego imienia musieliby jeszcze dopłacać do interesu.

✱

Warszawa dlatego nazywa się miastem stołecznym, bo tu najwięcej ludzi zajmuje wysokie stołki.

✱

Szczyt kunsztu jubilerskiego: Złote czasy zrobić na perłowo.

✱

Pewien zgniły kapitalista był tak zatwardziałym antykomunistą, że nawet na kolor krwi sarkał.

✱

— Mnie to zawsze wystarcza pieniędzy do pierwszego — zwierza się jedna przyjaciółka drugiej.

— Jak ty to robisz, bo mnie rzadko?

— Całkiem normalnie: u męża w pracy płacą 27 każdego miesiąca!

KU PRZESTRODZE

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta..

DYLEMAT ODNOWY

Od rozterki pęka głowa
działaczowi niejednemu:
czy stare robić od nowa,
czy też... nowe — po staremu.

RYSZARD KOBAKA

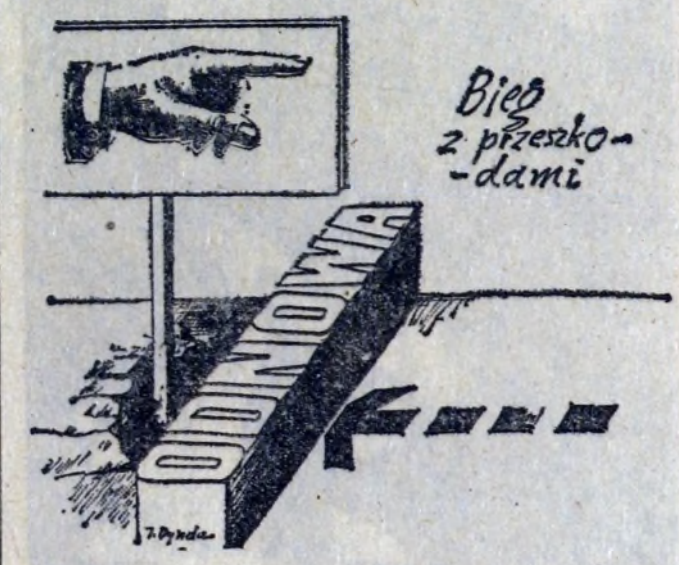

Rys. J. DYNDA

PODSŁUCHANE—PODPATRZONE

Dziwnie stępili ostrza pytań i replik redaktorzy TV Andrzej Bober i Jerzy Redlich, prowadzący w piątki wieczorem program pt. „Listy o gospodarce". Ostatnio w odpowiedzi na pytania — co dalej z kartkami na mięso i wędliny? — usłyszeliśmy zdumiewającą, ale wcale nie budującą odpowiedź.

Informacja mówiła o tym, że „powołano już w MHW dyrektora do spraw sprzedaży reglamentowej". Jak wiadomo, w województwach utworzono również podobne stanowiska w wydziałach handlu. Administracja się rozrasta, a mądrego projektu jak nie było tak nie ma.

✱

Na stolikach w kawiarni „Literacka" poukładano ulotki pt. „Ubezpieczenia rentowe dla rolników".

Odnowa dotarła więc i do kawiarni. Widocznie braki w sprzęcie rolniczym, paszy i węglu, wyganiają chłopów z roli — do kawiarni na małą czarną...

✱

O pierwszej damie Polskiej Telewizji, a konkretnie o niewypłacalności tej pani, przeczytaliśmy duży artykuł w „Płomieniach". Nie pierwszy to raz głoszone maksymy nie pokrywają się z tym, co ludzie faktycznie robią i jak żyją, ale to wcale nie przeszkadza w publicznym głoszeniu przez nich wzniosłych zasad moralnych. Ulubienica TV głosiła je znów w ub. niedzielę...

✱

Produkowane na licencji amerykańskiej papierosy „Malboro" nie różnią się obecnie niczym od „Piastów" poza ceną. Uważamy to za wyjątkowe oszustwo, które powinno stać się skandalem międzynarodowym!

✱

Dyrektor Zjednoczenia „Polfa" oświadczył wszem wobec na małym ekranie TV, że w IV kwartale ub. roku zaopatrzenie aptek w leki uległo wyraźnej poprawie. Po przedstawieniu krótkiego reportażu filmowego, w którym kierownicy warszawskich aptek stwierdzili, że żadnej poprawy do tej pory nie ma, dyrektor oświadczył: — Ja odpowiadam tylko za przemysł, widocznie leków nie zdążyli rozwieść do aptek.

Możliwe. Jeżeli poczta dostarcza list z Krakowa do Nowej Huty aż 7 dni, to dlaczego transport kolejowy czy samochodowy ma działać szybciej? Całe szczęście, że leki nie ulegają tak szybkiemu zniszczeniu, jak ludzie którzy na nie czekają. (dr)

PIJAWKI

— Gdy ciągle czegoś brak, to jest czego się wstydzić.

— Wielka świnia stale ma za mało.

— Spośród grających pierwsze skrzypce na czołowym miejscu są cymbały.

— Najgorzej, gdy dręczy kogoś sumienie — zwłaszcza cudze.

— Nierzadko czyjś sukces staje się przyczyną naszych porażek a nawet klęsk.

— Przy wymianie ostrych słów niektórzy sięgają po tępe narzędzie.

— Ukryta w rękawie fałszywa karta historii niczego dobrego nie wróży.

JÓZEF WITKOWSKI

VIA KSIĘŻYC

Relację z obrad w Madrycie przekazał nam w dniu 27 bm. red. Boćkowski. Proponujemy, aby o problemach Eskimosów informował nas specjalny wysłannik TV z Wysp Kanaryjskich.

POMYSŁ NA MEDAL

W ramach reformy gospodarczej sklepy otrzymują ograniczone ilości kawy. W ten oto sposób prosty sposób zaoszczędzimy masę energii elektrycznej, co w dobie kryzysu nie jest bez znaczenia. Młynki bowiem stoją bezczynnie, czekając na lepsze czasy.

Jeszcze jeden truciciel

Do całego „bukietu" trujących dymów i pyłów z Kombinatu Skawiny, Łęgu, Zakładów Tytoniowych itd. mieszkańcom os. Niepodległości dochodzi w tym względzie „atrakcja lokalna". Wprawdzie wśród wymienionych potentatów-trucicieli KBM Zakład Transportu i Sprzętu należy do pionków, nie pomniejsza to jednak jego uciążliwości dla mieszkańców bloków ciągnących się wzdłuż terenu bazy. Kilka baraków dymi sobie bowiem beztrosko swoimi niskimi kominami wprost w okna puchatków, a że odległość między blokami a kominami wynosi tylko 30—40 metrów, dym nie zdąży się nawet dostatecznie rozrzedzić i czad z całą swoją mocą niskogatunkowego węgla przeciska się prosto do mieszkań, nawet przez szczelnie zamknięte okna. Inna sprawa, że jest to szczelność na miarę możliwości naszego budownictwa.

Na tę okoliczność zatruwania, mieszkańcom pozostaje modlitwa, by wiatr odwrócił dym w stronę trucicielа lub przynajmniej w stronę dzielnicowego wydziału ochrony środowiska.

Wszystko wskazuje na to, że baza jeszcze długo będzie stanowiła element krajobrazu os. Niepodległości. Stąd usilna prośba mieszkańców, by podwyższyć kominy na taką wysokość, żeby dym nie snuł się tuż nad ziemią ale ponad blokami, tym bardziej, że są to bloki tylko 4-piętrowe.

Jak to zrobić, wiedzą na pewno najlepiej sami budowlani jako specjaliści — potrzeba tylko trochę dobrych chęci, by poprawić sobie opinię w oczach społeczeństwa. G.

Co w tygodniu?

KINA

ŚWIT godz. 16.00 i 19.00 „Parszywa dwunastka" prod. USA, od 18 lat.

ŚWIT mała sala od 1 do 4 lutego godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Krwawe gody" prod. Marokańskiej, od 15 lat, od 5 do 8 lutego br godz. 14.34, 17.00 i 19.30 „Ifigenia" prod. greckiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID do 4 lutego br. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Glina czy łajdak" prod. francuskiej, od 18 lat, od 5 do 13 lutego br. seanse zamknięte.

ŚWIATOWID poranek niedzielny 1 lutego godz. 13.00 „Jenny i Tobby wśród dzikich zwierząt" prod. USA, b.o.

ŚWIATOWID mała sala od 29 bm. do 1 lutego godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Bufallo Bil i Indianie" prod. USA, od 12 lat, od 2 do 4 lutego br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Zaufać" prod. węgierskiej, od 18 lat, od 5 do 8 lutego br. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Mistrz kierownicy ucieka" prod. USA, od 15 lat.

SFINKS od 31 bm. do 1 lutego br. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zemsta różowej pantery" prod. angielskiej, od 12 lat, od 2 do 4 lutego br. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Olimpiada 40" prod. polskiej, od 12 lat, od 5 do 8 lutego br. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Aktorzy prowincjonalni" prod. polskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

31 bm. i 1 lutego br. godz. 19.15 „Betlejem polskie", 2 lutego br. teatr nieczynny, od 2 do 6 lutego br. godz. 19.15 „Betlejem polskie".

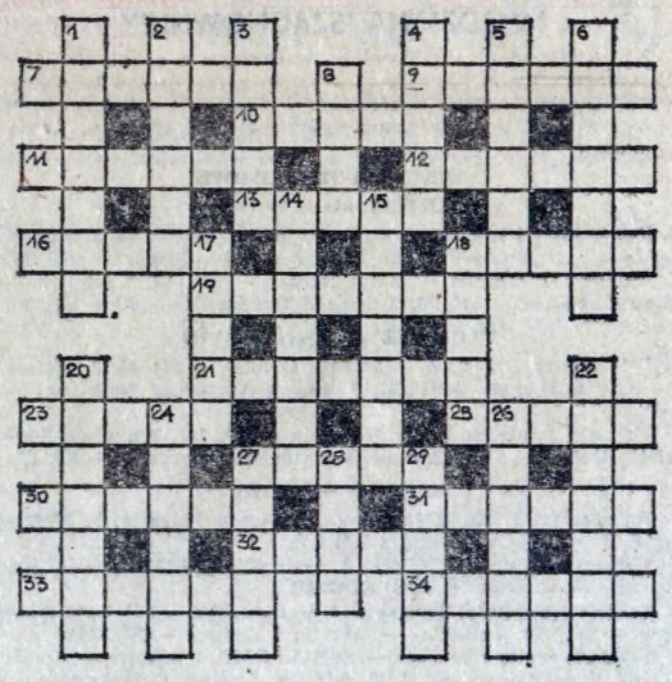

Poziomo: 7. gatunek cienkiej tkaniny wełnianej, 9. hycel, oprawca, 10. mielizna na rzece, ławica, 11. b. strome zbocze skały, 12. rzecz jedyna, niepowtarzalna, 13. drobna część składowa, szczegół, 16. mały ptak błotny o długim cienkim dziobie (łowny), 18. dawna miara odległości, 19. przyjęta pozycja ciała, 21 krewniaczka krzyżówki, 23. boczna ściana łodzi, statku, 25. rzeka w Szwajcarii i Francji uchodząca do Zat. Lwiej, 27. państwo ze stolicą La Valetta, 30. zwrotka, 31. symbolizował dziewictwo, 32. ... z kremem, 33. ogrodzenie (zwykle drewniane), 34. nimfy wodne.

Pionowo: 1. wybieg prawniczy, 2 uiszczenie należności za co, 3. kompres, 4. styl pływacki, 5. osłona kwiatu złożona z listków (działek), 6. sposób odtwarzania przez aktora jakiejś postaci w utworze scenicznym, 8. niezbędny do marynat, 14. najwyższy stopień zachwytu, uniesienia, 15. kolor różowoczerwony z odcieniem fioletowym, 17. dzida, pika, 18. pierwiastek chem., 20. odźwierny w klasztorze męskim, 22. pachniała nią szafa babci, 24. kłopot, zmartwienie, zgryzota, 26. głośne, manifestacyjne wyrażenie podziwu, zachwytu dla kogoś, 27. prawy dopływ Sekwany (wsławiony bitwami francusko-niemieckimi w I-ej wojnie świat.), 28. słaby, lichy napój, 29. przejście na wyższe stanowisko.

Wśród czytelników, którzy do dnia 5 lutego nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 3 WYLOSOWALI:

1. Józefa Adamska 31-962 Kraków os. Krakowiaków 14/21.
2. Jadwiga Hercka 31-623 Kraków os. Piastów 19/17.
3. Stanisław Wrona 95-015 Głowno ul. Swoboda 4 bl. 8/11 woj Łódź.

Uwaga! nagrody wysyłamy pocztą.

Rys. J. Witkowski

SŁOWNICZEK

MODLISZKA — dewotka.
WYKŁADZINA — marna prelekcja.
KROPIDŁO — działo.
URBANISTA — zwolennik filozofii życiowej Jerzego Urbana.
ZAPAŚNIK — kordelas.
MIAŻDŻYCA — prasa introligatorska.
BRYLANT — piłkarz brylujący na boisku.
ŚLEDCZY — specjalność rybacka.
WYTWORNICA — elegantka.
ŁOJÓWKA — rózga.
MACOCHA — kobieta macająca kury.
ŚWIETLICA — żarówka.

RYSZARD KOBAKA

DŻEM W PŁYNIE

Po 40 minutach stania w kolejce w sklepie „Społem" nr 4030, wyszłam uszczęśliwiona z dwoma słoikami dżemu śliwkowego pod pachą. W domu okazało się, że dżem swą konsystencją przypomina raczej kompot i niestety nadaje się do picia, a nie do smarowania chleba.

Brak dostatecznej ilości artykułów spożywczych bynajmniej nie upoważnia producentów do produkowania bubli, w myśl zasady, że „człowiek nie świnia, wszystko zje". (r)

Kronika Sądowa

27 samochodowych kradzieży

Było ich trzech. Najstarszy, Zygmunt T. miał 27 lat, najmłodszy, Andrzej W. — lat ledwie 19. Panowie przez kilka miesięcy dokonywali zuchwałych tzw. samochodowych kradzieży. I nie tylko w Nowej Hucie czy innych dzielnicach Krakowa — lecz także w kilku miastach południowej Polski. Ich złodziejski szlak wiódł m. in. przez Zakopane, Krynicę, Szczyrk, Wisłę, Bielsko-Białą. Kiedy doszło do aresztowania przyznali się do dokonania 27 kradzieży. Prokurator uważał, że jego „klienci" są bardzo skromni, jako że tych kradzieży nie było wcale 27 lecz 45.

„Pracowali" z reguły późnym wieczorem i nocą. W sposób przemyślny włamywali się do parkujących przed domami samochodów i plądrowali ich wnętrza. Różne były łupy — różna też była ich wartość. Radia, samochodowe akcesoria — czasem nawet portfel z gotówką. Faktem jest, że właściciele samochodów praktycznie biorąc nie zabezpieczają swojego mienia. Zabezpieczeniem takim nie jest przecież zamek w drzwiach, który pierwszy lepszy złodziej potrafi bez specjalnego trudu otworzyć. Tylko dwukrotnie Zygmunt T., Marian U. i Andrzej W. zostali spłoszeni, jako że pojazd, do którego byli się właśnie dobierali posiadał specjalną sygnalizację alarmującą.

Nocna metoda pracy złodzieja ulegała zmianie gdy ci wybierali się na „gościnne" występy do ośrodków turystycznych. Wspomniane Zakopane, Krynica, Szczyrk i Wisła. Tutaj mniej interesowali się samochodowymi częściami — bardziej natomiast przedmiotami pozostawionymi we wnętrzach wozów. Ciuchy, aparaty fotograficzne, pieniądze itp.

Rzecz jasna specjaliści od samochodowych kradzieży musieli wejść w kontakt z paserami systematycznie odbierającymi złodziejski towar. Oczywiście znaleźli takich. Bogdan C. kupował wspomniane ciuchy, aparaty fotograficzne, radia i magnetofony — natomiast Włodzimierz M. i Józef K. „specjalizowali" się w obrocie samochodowymi częściami. Tymi, które natychmiast znajdowały kupców, jako że na oficjalnym rynku były trudno dostępne. Dlatego to m. in. Zygmunt T., Marian U. i Andrzej W. wymontowywali np. reflektory, ramiona wycieraczek. Raz zdarzyło się nawet, że pozbawili samochodu kół, a jego właściciel rankiem zobaczył zdumiony swój pojazd stojący na przemyślnie ułożonych... kamieniach.

Jak to bywa w przestępczym fachu dobra passa naszych złodziei w końcu się skończyła. Zostali kolejno zatrzymani, a potem osadzeni w areszcie śledczym. Ujęto także ich wspólników — czyli paserów. Po wniesieniu przez prokuratora aktu oskarżenia rozpoczął się proces.

Generalnie też przyznali się do winy — uparcie jednak twierdzili, że popełnili tylko 27 a nie — jak to utrzymywał prokurator — 45 kradzieży. Sąd po analizie sprawy doszedł do wniosku, że oskarżyciel publiczny nie przedstawił jednoznacznych dowodów i stosując zasadę tłumaczenia wszystkich wątpliwości na korzyść oskarżonych przyjął, że ci winni są tylko tych 27 samochodowych włamań. Zapadł wyrok na mocy którego Zygmunt T. skazany został na 4 lata pozbawienia wolności, Marian U. na 3 lata, a Andrzej W. na 2 lata i 6 miesięcy.

J. HAŃDEREK

„GŁOS NOWEJ HUTY"

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66 195-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina bud. „S", pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.

sport

Emocje pod siatką

Hutnik liderem ekstraklasy! W ubiegłą sobotę „płynący na fali podopieczni trenera **J. Piwowara** pokonali trzykrotnego mistrza Polski, zespół AZS-u Olsztyn. Zwycięstwo nie przyszło gospodarzom łatwo. Początek spotkania to szybkie lecz chaotyczne akcje z obydwóch stron siatki. Nerwy szybciej opanowali hutnicy i w rezultacie rozstrzygnęli pierwszą partię na swoją korzyść ze sporą przewagą punktową. W secie drugim przeważyli z kolei studenci, wśród których wyraźnie rozegrał się reprezentant kraju W. Nalazek. Miejscowym udało się co prawda doprowadzić do remisu 11:11, ale był to szczyt ich możliwości w tej części gry. Set trzeci — bez historii. Do białości rozgorzała natomiast widownię następna odsłona. Obesrwowaliśmy długie wymiany piłek, mocne ataki z krótkiej, ofiarne obrony i gdy już wydawało się, że dojdzie do pięciosetowego maratonu. **I. Sańka** kapitalnymi zagraniami przechylił szalę zwycięstwa na korzyść swojej drużyny! Warto dodać, że spotkanie to nazwane przez spikera zawodów „meczem sezonu", zgromadziło w hali na Suchych Stawach rekordową w obecnych rozgrywkach liczbę widzów.

Niedzielny pojedynek z „czerwoną latarnią" I-szej ligi, zespołem AZS-AWF Warszawa był już tylko lekką rozgrzewką. Zanim kibice zdążyli rozsiąść się wygodnie na trybunach, rozległ się ostatni sędziowski gwizdek.

Hutnik — AZS Olsztyn 3:1 (15:8, 11:15, 15:10, 15:12)

Hutnik — AZS AWF Warszawa 3:0 (15:2, 15:9, 15:3)

W zespole Hutnika w obydwóch meczach wystąpili: **Kołodziejczyk, Kowal, Jurek, Lewicki, I. Sańka, J. Sańka** oraz **Szczerbik, Rubiś, Golec.** (ar)

MOŻNA POPŁYWAĆ!

Zajęcia rekreacyjne na pływalni w hali KS Hutnik (z możliwością doskonalenia swych umiejętności) dla członków TKKF i fabrycznej organizacji młodzieżowej — obywają się w środy i soboty. Informacje i zgłoszenia w biurze TKKF ul. Bulwarowa 14 (DMR) tel. 43-37.

MŁODZI NA SZACHOWNICY

W V Indywidualnym Turnieju Szachowym z okazji Rocznicy Wyzwolenia Krakowa, zorganizowanym przez Zarząd Dzielnicowy Szkolnego Związku Sportowego w Krakowie - Nowej Hucie startowało 251 uczniów szkół podstawowych i średnich. A oto wyniki:

SZKOŁY PODSTAWOWE

DZIECI klasa I—IV

Dziewczęta: 1 miejsce — Beata Szymczyk — SP. 87, 2 miejsce — Jolanta Styczeń — SP. 87, 3 miejsce Alicja Fiskorz — SP. 87.

Chłopcy: 1 miejsce — Rafał Barket — SP. 15, 2 miejsce — Sławomir Broś — SP. 78, 3 miejsce Tomasz Grochala — SP. 87.

MŁODZIEŻ — klasa V—VIII

Dziewczęta: 1 miejsce — Jolanta Chmiel — SP. 87, 2 miejsce — Sylwia Styczeń — SP. 87, 3 miejsce Agnieszka Woźniczka — SP. 85.

Chłopcy: 1 miejsce Jerzy Kowynia — SP. 126, 2 miejsce Wojciech Rzehak — SP. 112, 3 miejsce Stanisław Latuszek — SP. 126.

SZKOŁY ŚREDNIE

Dziewczęta: 1. Anna Jabłońska, 2. Agata Wardija, 3. Małgorzata Brańka — wszystkie z XII LO.

Chłopcy: 1. Roman Brączek, 2. Piotr Kafin, 3. Mieczysław Kowalcze — wszyscy z ZSB KPGMB.

Zespołowa: Szkoły Podstawowe — 1 miejsce — SP. 87, 2 miejsce — SP. 126, 3 miejsce — SP. 15, 4 miejsce — SP. 144.

Szkoły średnie: 1 miejsce — ZSB KPGMB, 2 miejsce — Zespół Szkół Budowlanych nr 2, 3 miejsce Liceum Ogólnokształcące, 4 miejsce — ZSP WSK. **TADEUSZ WURST**

MÓWI TRENER J. PIWOWAR...

...nie, nie liczyłem, że do finałowych turniejów wystartujemy z pozycji lidera. Sądziłem, iż dopiero w przyszłym sezonie powalczymy o czołowe lokaty w lidze. W okresie przygotowawczym do obecnych rozgrywek naszych najlepszych zawodników prześladowały kontuzje. Stąd wynikały moje poważne obawy o właściwe zgranie drużyny.

...najlepszy mecz sezonu? Z Resovią w Rzeszowie i wrocławską Gwardią u siebie. W tym ostatnim spotkaniu udało nam się obnażyć i wykorzystać wszystkie słabe strony przeciwnika.

...największym atutem zespołu jest wszechstronność siatkarzy. Dobre indywidualne wyszkolenie zawodników umożliwia im spełnianie różnych ról na boisku.

...nie chcę nikogo wyróżniać ani wystawiać cenzurek. Hutnik istnieje jako zespół, a poszczególni gracze doskonale się uzupełniają wzajemnie.

...do finałowych turniejów przygotowujemy się na własnych obiektach. Brakuje czasu na dłuższe zgrupowania. Pierwszy turniej już 6—8 lutego we Wrocławiu.

...o tytuł walczymy od pierwszego meczu. Wiem, że kibice pragną zawsze widzieć nas grających na pełnych obrotach, ale to nie jest takie proste. Dysponuję zbyt „krótką ławką" — sześcioma, siedmioma zawodnikami. Jeżeli jednak dopisze nam szczęście, ominą choroby i kontuzje to powinno być dobrze!"

Czarny dzień Wisły

Koszykówka kobiet. Hutnik—Wisła 68:51 (29:22)

Nie. Rezultat podany w tytule nie jest dziełem drukarskiego chochlika! Rzeczywiście w pojedynku „sąsiadów zza miedzy" byliśmy świadkami wielkiej sensacji. Oto opromieniona sławą drużyna wielokrotnych mistrzyń Polski bezapelacyjnie przegrywa z „Kopciuszkiem" ligi. Ten ogromny sukces zespół trenera Książka zawdzięcza przede wszystkim dużej koncentracji i dobrze zorganizowanej grze obronnej. O stylu zwycięstwa świadczy fakt, że występujące w najsilniejszym zestawieniu wiślaczki tylko raz zdołały objąć w tym meczu prowadzenie (14-sta minuta, 18:17). Druga połowa toczyła się już całkowicie pod dyktando hutniczek. Wśród nich szczególnie zaimponowała ambitnie, mimo nie do końca wyleczonej kontuzji, grająca Doniec.

Punkty dla Hutnika uzyskały: **Doniec** 19, **Jędrzejewska** 13, **Wereda** i **Tomal** po 10, **Krzemińska** 9, **Kucharska** 6, **Kokoszka** 1.

Piłka nożna. Hutnik—Wisła 2:1 (1:1)

W sparringach każdy wynik jest możliwy, ale nie zmienia to faktu, że w tym meczu faworytami byli piłkarze „Białej Gwiazdy". Na trudnym terenie i przy mroźnej pogodzie z piłką lepiej radzili sobie jednak hutnicy i im, dzięki dwóm bramkom zdobytym przez **Leszka Przybyłowskiego**, przypadło w tym spotkaniu zwycięstwo. Honorową bramkę dla pierwszoligowców uzyskał **Kazimierz Kmiecik.** (a. r.)

PECHOWA PORAŻKA W JASKINI LWA

Hutnik — Polonia Bytom 78:65 (44:41) i 72:71 (83:41). Punkty dla hutników: **A. Sroda** 16 i 16, **Mielcarek** 15 i 14, **Jaranowski** 10 i 2, **Grochal** 6 i 8, **Klimczyk** 6 i 15, **Czaja** 6 i 0, **Matysiak** 4 i 14, **Szporna 2 i 0, J. Suda 0 i 2.**

Koszykarze Hutnika gościli podczas minionego weekendu na parkiecie lidera drugoligowej tabeli, Polonii Bytom. W spotkaniach tych zdecydowanymi faworytami byli gospodarze, w których szeregach w obecnym sezonie występuje kilka byłych czołowych zawodników lubelskiego Startu. Pierwszy mecz potwierdził te prognozy. Po pierwszej, w miarę wyrównanej połowie, druga należała już całkowicie do polonistów. Odmienne oblicze posiadał pojedynek rewanżowy. Od pierwszej do ostatniej minuty trwała zacięta walka o każdy metr boiska. Jeszcze na 2 sekundy przed końcem jednym punktem prowadzili hutnicy. W tym momencie piłkę przechwycili bytomianie. Kilka kozłów, nieudany rzut, potem drugi celny. Dopiero wtedy sędziowie odgwizdali koniec spotkania. A mówiono, że skończyły się dobre czasy dla śląskich klubów... (a.r.)

PODSŁUCHANE NA TRYBUNIE.

W trakcie meczu siatkówki z AZS-em pewien kibic zaproponował by wzorem hokeja na lodzie, piłki trafiające do publiczności stawały się własnością widzów.

Hm, pomysł ciekawy. Można rozszerzyć go na inne dyscypliny sportu, np. łyżwiarstwo figurowe. Szkoda tylko, że partnerki łyżwiarzy, wyrzucane w górę w podwójnych akslach, na trybuny nie dolecą...

IMPREZY SPORTOWE

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN — II LIGA

31. I. sobota godz. 19.00
1. II. niedziela godz. 11.30
Hutnik — Korona Kraków
Zawody w hali KS Hutnik, Igołomska 4

Urok entuzjazmu

Cóż za tajemna moc powoduje, że ludzie godzinami trenują lot ponad wysoko zawieszoną poprzeczką, okładają się wzajemnie pięściami uzbrojonymi w skórzane rękawice, usiłują w pocie czoła ulokować kulisty przedmiot zwany piłką w wycinku przestrzeni otoczonym siatką? Słowem: dlaczego i dla kogo uprawiają sport? Tłumaczyć fenomenalne zjawisko sportu można wielorako. Ambicją samopotwierdzenia się, łaknieniem pieniędzy, sławy. Jedno jest pewne. Sport nie ma racji bytu bez publiczności. Mecze rozgrywane przy drzwiach zamkniętych li tylko dla odnotowania w tabelach i statystycznych annałach są zwykłą kpiną.

Od pewnego czasu publikatory informują o kryzysie popularności odbioru widowiska sportowego „na żywo". Nawet podczas najpoważniejszych imprez o międzynarodowym zasięgu trybuny często straszą zaawansowaną łysiną. Ba! Spotkania piłki nożnej, tego rozpieszczonego pupila gawiedzi, gromadzą obecnie jeno cząstkę dawnej ilości widzów. Nie byłoby to dziwne na naszych stadionach spustoszonych żałosnym poziomem rodzimej kopaniny, ale dzieje się tak również w krajach futbolowych potentatów. Czy wszystkiemu jest winien obezwładniający wpływ molocha TV? Ciężar spoczywających na człowieku codziennych kłopotów? Z pewnością nie! Gdy drużyna gra z polotem i można liczyć na zażartą, autentyczną walkę, a nie sterowane kuglarskimi sztuczkami pseudo zmagania nafaszerowanych chemikaliami „nadludzi" to sportowe obiekty oblegane są przez tłumy.

Taka refleksja ogarnęła mnie podczas ostatniej rundy rozgrywek ekstraklasy siatkarzy. Niespodziewane sukcesy hutników rozbudziły drzemiące dusze kibiców. Ludzkie rzesze ciągnęły na Igołomską szeroką ławą i już na długo przed pierwszym gwizdkiem spotkania z olsztyńskim AZS-em trudno było o miejsce w hali. Później były emocje, wiwaty, jęki zawodu, ręce podnoszone w triumfalnym geście. To co tak dziś rzadkie, a cenne. Cenny jest też obiektywizm, pozwalający z aplauzem przyjąć udane zagrania przeciwników. Nadkomp'et widzów dopingował bowiem swoich, lecz potrafił docenić klasę rywali i dramaturgię sportowego widowiska. Napawa optymizmem, że w tak skomplikowanych czasach umiemy wykrzesać z siebie jeszcze tyle szczerego entuzjazmu. Przynajmniej w sporcie.

ADAM RYMONT

TURYSTYKA I REKREACJA

JUBILEUSZ PIECHURÓW

Skromnie, ale w poczuciu dobrze wypełnionego obowiązku obchodziła w ug. tygodniu swój jubileusz 15-lecia działalności Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL. Z tej okazji odbyło się w Klubie turystyki HiL spotkanie aktywu i miłośników turystyki pieszej z udziałem m. in. prezesa Woj. Komisji Turystyki Pieszej w Krakowie kol. **Janusza Andrusikiewicza**, kol. kol. **Ireny i Antoniego Ratyńskich**, kol. **Jerzego Zgały.**

Działalność Komisji przedstawił jej prezes kol. **Ludwik Jędrzejczyk.** Szkoda, że w swym wystąpieniu nie objął on całego 15-lecia, ale i tak to co przedstawił za ostatnie lata zabrzmiało imponująco. **KTP zorganizowała bowiem w latach 1976—80 62 własne imprezy turystyczne z udziałem 13.353 osób. W czasie tym zostało zweryfikowanych 169 odznak popularnych OTP, 117 odznak brązowych i 41 srebrnych. Razem 327 odznak OTP.**

Przeszkolono 40 przewodników turystyki pieszej, a grupie przewodników poszerzono zakres uprawnień na nowe tereny. Gdyby ująć całe 15-lecie osiągnięcia byłyby godne uznania (w zdobyciu materiałów przeszkodził pozar pomieszczenia klubowego, który strawił prawie całą dokumentację: wiele materiałów będzie jednak można odtworzyć dzięki pomocy poprzednich prezesów KTP kol. kol. **Antoniego Kruczka i Ryszarda Bieleckiego).**

Podczas uroczystego spotkania legitymacje przewodnickie otrzymali kol. kol.: **Maria Miklas, Józef Bulek, Kazimierz Henek, Andrzej Małek, Leopold Marcinkowski, Krzysztof Pacek, Marian Sajek, Janina Zaborowska.** Poszerzone o nowe regiony uprawnienia przewodnickie otrzymali: **Jan Grecjusz, Jan Czader i Ryszard Czaplicki.** Honorową Odznakę KTP otrzymali **Helena i Bolesław Jurkowie** — autorzy interesującego przeglądu kolorowych przeźroczy o tematyce turystyki pieszej, a dyplomami uznania i upominkami rzeczowymi zostali wyróżnieni: **Jan Czader, Jan Heler, Maria Miklas, Helena Jurek, Kazimierz Kowalczyk, Franciszek Kiebzak, Ryszard Czaplicki, Bogusław Zadęcki, Izydor Baldys i Józef Lorek.**

Miły wieczór zakończył się wspomnieniami z turystycznych szlaków i snuciem planów na przyszłość. KTP życzymy wielu dalszych osiągnięć i udanych imprez!

XXVIII SPARTAKIADA KOMBINATU

12 stycznia br. zainaugurowano XXVIII Spartakiadę K. HiL w piłce koszykowej oraz tenisie stołowym. W rozgrywkach piłki koszykowej udział bierze 16 drużyn, podzielonych na 2 grupy. Do chwili obecnej uzyskano następujące wyniki:

Grupa I ZK—ZT 20:0 (Vo), P-66—W-17 0:20 (Vo), ZT—W-1 70:20 (Vo), P-65—TE 0:20 (Vo), ZM—P-96 25:16, OHP—P-66 36:26, ZM—OHP 54:31, TE—ZK 61:41, ZM—ZK 46:35.

Grupa II ZB—DE 20:0 (Vo), ZH—HPR 25:29, P-67—P-60 20:0 (Vo), ZB—P-60 20:0 (Vo), DL—DT 49:20, DE—DT 0:20 (Vo).

Z uwagi na kolejne porażki walkowerem zdyskwalifikowano drużyny ZT, P-65, DE, P-60.

W tenisie stołowym zgłosiło udział 25 drużyn, które podzielono na 4 grupy. Po dwóch kolejnych walkowerach zdyskwalifikowano drużyny P-60, P-63, P-65, DE, DT, DJ, ZO, ZH.

Do chwili obecnej uzyskano następujące wyniki. Grupa I — I miejsce zdobyła drużyna ZK przed STJ i P-61, Grupa II I miejsce zdobyła drużyna TE przed HPR,P-67 i P-66, Grupa III po 3 rundach prowadzi TA przed ZB, W-17 i ZT, Grupa IV po 3 rundach prowadzi ZM przed ZS, DL, OHP i P-96.

Drużyny, które uzyskają w swoich grupach I miejsca rozegrają spotkania finałowe o miejsca od 1 do 4. Pozostałe miejsca zostaną przyznane w kolejności od ilości zdobytych przez poszczególne drużyny punktów.

KLUB TURYSTYKI MOTOROWEJ „TANDEM"

...jest już po zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, na którym podsumowano jego działalność i przedyskutowano plany na przyszłość. Sprawozdanie z działalności przedstawił prezes Klubu kol. **Józef Szostak.** W dyskusji dużo mówiono o odbytych imprezach, o współpracy z innymi komisjami i klubami, o wykorzystaniu przyczep samochodowych i o funkcjonowaniu warsztatu klubowego. Z wypowiedzi kolegów zarysował się nowy plan pracy.

W czasie zebrania dyplomami uznania zostali wyróżnieni działacze Klubu kol. kol. **Stanisław Skrężyna, Czesław Kopek, Józef Chwałek.** Listy gratulacyjne za duży wkład społecznej pracy otrzymali kol. kol.: **Czesław Gierulski, Tadeusz Bryk, Zdzisław Borowiec, Zbigniew Zachęba.**

Prezesem Klubu „Tandem" został wybrany ponownie kol. **Józef Szostak.** Wiceprezesami — kol. **Czesław Gierulski i Roman Słupczyński.** Sekretarzem — **Zdzisław Borowiec,** skarbnikiem — **Marek Wolak.**

Życzymy Klubowi dalszej owocnej działalności i wielu udanych wycieczek i rajdów!